

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7½ i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
Miesięcz. 1 zł. 2-krotną dost. do domu 1.80
na prowincyi:
rocznie 18 zł. 20 ct. 2-krotną wysyłką 18 zł.
Kwartalnie 8 zł. 80 ct.
Miesięcznie 1.10 „ 1.85 „
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: 2 zł.
Bezimiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Naprowincyi
wydania rannego 2 ct. 8 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w ó w, ulica Chorażczyzny 1. 12

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Haasmana.

Wydawca: **STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.**

Kwestya chleba.

Jak przystało społeczeństwu cywilizowanemu i żyjącemu politycznym życiem — podzieleni jesteśmy ładnie na polityczne stronnictwa. Każde z nich ma swoją oficjalną nazwę, swoje hasła i program, swoją reprezentację w dziennikarstwie, w ciałach ustawodawczych, w stowarzyszeniach. Każde z nich jest przeświadczone o tem, że ono jedynie jest w posiadaniu tajemnicy zbawienia i że każde inne jest niebezpieczne dla narodowej przyszłości i dla społecznego zdrowia. Zwalczają się więc wzajemnie — w mniej lub więcej przyzwoity sposób. I dotąd wszystko jest w porządku — jak na cywilizowany, europejski, konstytucyjnie urządzony kraj przystało.

Ale co nie jest w porządku — to, że wśród tych walk zbyt często zapominamy o istnieniu jeszcze jednego stronnictwa, naliczniejszego może i nieśtetty liczebnie wzmagającego się — stronnictwa niepolitycznego, nieorganizowanego a mogącego naprawdę stać się niebezpiecznym dla zdrowia i przyszłości narodu.

Jest to stronnictwo — głodnych.

Oni w swej olbrzymiej większości nie o tamtych stronnictwach nie wiedzą, nie mają zrozumienia dla ich walk, haseł i programów — oni wiedzą tylko, że byli głodni wczoraj, że są głodni dzisiaj i że zapewne jutro także będą głodni. Oni nie wiedzą nawet, że suma tego ich głodu — to wielka narodowa choroba i nieszczęście i klęska. Oni nawet nie zawsze są w stanie objąć znaczenia tego faktu głodu — w całej jego groźnej doniosłości — nie zawsze wiedzą, że fakt ten znaczy powolne, zamieranie fizyczne, umysłowe, moralne. Stanie to przed ich umysłem dopiero wtedy, gdy to powolne stopniowe zamieranie fizyczne wyrazi się chorobą, albo gdy już trumną jaką z domu wyniosą — albo gdy od śmierci fizycznej uratuje śmierć moralną, hańba córki, zbrodnia syna, brata, męża. A niebezpieczne jest to stronnictwo — choć nie zorganizowane. Bo człowiek głodny łatwo wszelkim zbrodniczym podstępem da posłuch, a gdy się w gromadnej sile poczuje, budzi się w nim niepohamowany instynkt niszczenia. I nie zwalczysz tego stronnictwa ani policją ani paragrafem o „nie-nawisci i pogardzie“ ani... kazaniem.

Zwalczysz je tylko — chlebem, to znaczy zarobkową pracą dla tych, którzy pracować mogą, braterską, z poczucia społecznej solidarności płynącą pomocą dla tych, którzy jeszcze albo już nie mogą zarabiać.

Stronnictwo głodnych ostatnimi dniami dwukrotnie we Lwowie dało znak życia. Raz w formie legalnej, gdy robotnicy „magistracy“ dwiema deputacjami i dwoma memoriałami upomnieli się w prezydium miasta o polepszenie ich bytu. To jeszcze nie ci, co są codziennie głodni — to ci, co bywają częściej głodni niż syci. Mają zarobek ale tak

mały, że wyżyć nie mogą, tak niestały, że mają dnie a może i szeregi dni bez kawałka chleba.

A drugi raz zgłosili się wczoraj w sposób nielegalny. Napadli stragany z chlebem w dniu targowym i porwać zaczęli bochenki chleba. Weszli w kolizję z kodeksem i z etyką — bo byli w kolizji z prawem przyrody, które orzekło, że organizm ludzki, aby żyć, musi być odżywiany. Weszli w kolizję z organami władzy, która musiała spełnić swój obowiązek wobec tych, co postąpili wbrew ustawie i etyce — a gdy w tej kolizji z organami władzy użyli gwałtu, ponownie stali się winnymi czynu karygodnego. Teraz przyjdzie kolej na sędziego — za winą pójdzie kara — skazani staną się przedmiotem zazdrości tych, których nie uwieziono, bo w areszcie dostaną chleba i „sałamachy“ i nie będą już głodni, jak na wolności.

Ale co będzie jutro?

Drożyzna przybrała już rozmiary takie, jakich nie pamiętamy dawno. Czy równocześnie z nią wzrasta wysokość dziennej płacy? wątpimy. A jeżeli nie wzrasta, to u wszystkich tych, których płaca wynosiła przed drożyzną ściśle tylko tyle, ile na nędzne wyżywienie wystarcza, okaże się niedobór wyżywienia, czyli głód. Takich zaś jest w samym Lwowie tysiące. A po za nimi są tysiące innych, co w nadziei zarobku do miasta się ścignęli a zarobku tego nie znaleźli. Więc stronnictwo głodnych wzrasta, więc też wzrasta obowiązek przyścia im z pomocą, który jest zarazem obowiązkiem obrony społeczeństwa przed niebezpiecznymi skutkami tego stanu rzeczy.

* * *

Jak obowiązek ten spełnić?

Dwojaka robota iść tu musi równolegle: dobroczynna i ekonomiczno-społeczna. Pierwsza musi dostarczyć chleba tam, gdzie sił do pracy niema, musi go także dostarczyć tymczasowo, przemijającą tam, gdzie jest wprawdzie zdolność zarabkowania ale niema jeszcze zarobku. Prezydium miasta łącznie z sekcją dobroczynności rozpoczęło już kroki w tym celu. Bóg zapłać — i szczęście Boże! Ale należy do roboty tej zagarnąć sił jak najwięcej — a może się uda choćby tylko na tę chwilę krytyczną skoncentrować akcyę rozlicznych dobroczynnych instytucyj, połączyć ją z akcyą reprezentacji miasta i w ten sposób wzmocnić efekt tego działania a uniknąć trwonienia zasobów, wynikającego zawsze z braku łączności i porozumienia.

A co do środków ekonomiczno-społecznych — sądźmy naprzód, że wszelkie, publiczne czy prywatne przedsiębiorstwa powinny podnieść płace tych najniżej płatnych robotników, którzy przy swej zawsze niedostatecznej płacy, teraz, wobec drożyzny, są niewątpliwie na głód narażeni. Kto zarabia jakie 35 do 50 ct. dziennie a ma rodzinę, ten przy obecnej drożyznie nie ma czem głodu zaspokoić.

Powtóre — sądźmy, że możnaby na prędce zorganizować biuro pośrednictwa pracy.

Zwracamy uwagę, że w tym roku będzie w kraju naszym tyle robót publicznych, ile ich nigdy może nie było. Koleje, drogi, regulacje — mają na ten rok w krajowym i państwowym budżecie bardzo wysokie cyfry, a z tych przeważnie większa część idzie na robociznę. Jest bardzo możliwą rzeczą, co już zresztą bywało — że gdy w jednych stronach naszego kraju dla braku zarobku jest ostateczna nędza, w innych stronach daremnie rozbijają się za robotnikiem i sprowadzają go z poza kraju. Miejskie biuro pracy mogłoby część robotników, będących bez zarobku, umieścić przy robotach na prowincyi. Należy tylko działać szybko i energicznie.

Tych zaś, od których zależy rozpoczęcie projektowanych w tym roku robót publicznych, zaklinamy, by wszelkich dołożyli starań, żeby rozpoczęcie to przyspieszyć.

Listy paryskie.

Paryż, 7. maja.

Wybory do Izby posłów poruszyły wprawdzie niektóre koła, lecz mimo wszystko nie obudzają ani tego zainteresowania, ani tego roznamiętnienia, co w r. 1893. Szesćioletnie obrady, których znaczenie prawodawcze było nadzwyczaj drobne, zwiększyły znowu ilość obojętnych dla działalności parlamentarnej.

W tej młodo toczącej się walce wyborczej zasługuje na wyróżnienie, prócz zaznaczonego już w poprzednich listach jawnego wystąpienia partyj katolickiej i rojalistycznej, chyba stanowisko stowarzyszeń feministycznych. Kobiety postanowiły wziąć udział w najbliższych wyborach w sposób jak najskuteczniejszy. Nie mogąc kandydować, ani być wybranymi, nie mogąc także wybierać, chwyciły się środka dość oryginalnego. Powiedziały sobie, że akcyę wyborczą obejmuje nie tylko złożenie głosów do urny, lecz że objawia się przedewszystkiem w działaniu na wyborców. Z tej zasady wychodząc, wzięły za zadanie wpływać na głosujących.

Jakoż przy końcu kwietnia pani Marya Martin, redaktorka *Journal des femmes*, rozesłała do kandydatów i do wyborców następującą odezwę:

Wyborcy!

„Prawdziwy wasz interes wymaga, aby przez wykonywanie swych praw kobieta się podniosła do poczucia swej godności. Nie ma mężczyzn prawdziwie swobodnych, jeśli wychowują ich kobiety, niewolnice lub zobowiązane do uległości i posłuszeństwa.

Francuzki!

Państwo zatrudniając was, winno wam tę samą płacę, co mężczyznom. Nie godzi się, ażeby pod pozorem ochraniać was, regulowało waszą pracę w ten sposób, że konkurencya z wolniejszym o wiele mężczyzną staje się dla was niemożliwą. Powinności

które tak hojnie rozsypałem w „Krwawych szafirach“ i „Matowych polyskach“. Nie! Nie! Czyżby zanik talentu?

Wyteżyłem całą siłę fantazyi i myśli. Naprawdę! Naprawdę czekałem natchnienia. Nawet para błękitnych oczu gdzieś się rozwiła w przestrzeni, i tylko płomień lampy błyszczał niemiłym żółtem światłem. Więc złamałem pióro, rozgniewany daremnym wysiłkiem, i czarne myśli, jak kruki, obsiadły moje czło.

Wzrok mój zatrzymał się na chwilę na nieszczęsnej ćwiartce papieru. Prawie bezwiednie wzięłem ją do ręki i odczytałem raz jeszcze wiersz niefortunny, poroniony płód mojej muzy. I — rzecz dziwna — jakiś płogi spokój spłynął na mnie naraz; jakaś dziwna rzewność opanowała mnie. Złotowłosa główka o błękitnych oczach znowu wyłoniła się z przestrzeni, tuż nad moją głową, i zdało mi się nawet, że dwie łyż perliste spłynęły z tych oczu na twarz moją. A może to były moje łyż własne?

I, nie wiedząc prawie, co czynię, wpisałem wiersz do albumu. Może źle uczyniłem? I co się stało ze mną tego wieczora? Czy ja wiem! Zdaje mi się, że po prostu — za bardzo, za szczerze, za głęboko ją kocham. Powiem jej to, jeżeli się jutro daśać będzie. I mam nadzieję, że mi przebaczą. A może ujrzę te dwie łyż perliste, które przed chwilą po policzkach moich, nie wiedzieć — z moich, czy z jej oczu — spłynęły?



Feljeton konkursowy „Słowa Polskiego“.

Krwawe szafiry.

Godło: „Dekadent.“

Zarzucała mi rączeta na szyję i spojrzenie figlarne utkwiała w moich oczach.

— Mój królu, mam prośbę do ciebie.

I biorąc do ręki leżący na stoliku w saffan oprawny tomik, wyszeptwała, jakgdyby lękając się brzmienia własnego głosu:

— Napisz mi wiersz do albumu, mój drogi! —

Na znak zgody, przytuliłem złotą główkę do piersi i pocałunek wycisnąłem na różanych usteczkach. A ona rzekła:

— Mówiłeś tyle razy, że albumy panienek są plagą poetów, więc tak się bałam, żebyś mi nie odmówił.

— Plaga to prawdziwa, mój aniele jasny, ale wyjątek stanowi jedno jedyne album kochanki.

— Jedno jedyne?

Posmutniała, powiedziawszy to, przysłoniła oczy powiekami i z nadąsaną miną spytała:

— A tamte? Te inne, które tak pięknie opiewałeś w poezjach swoich?

— Tamte? O, wierzaj mi, to co innego. To były sztuczne twory mojej wyobraźni, którymi zaspokajałem chwilowo głód wrażeń.

— Więc ich nie kochałeś?

— Nie — o nie! Dopiero przy blasku prawdzi-

wej miłości przekonywałem się, jak nikłym było światło tych błędnych ogników mojej fantazyi.

Dwa snopy jasnych promieni radości wystrzeliły z jej oczu. Mocniej przytuliła się do mnie i spytała:

— Więc napiszesz mi wiersz do albumu?

— Jeżeli ci na tem zależy, mój złoty motylku, będziesz go miała już jutro.

— Tak, tak, jutro. To będzie sonet, nieprawdaż?

— Sonet, jeżeli sobie tego życzysz, moja ty kapryśnico mała.

— Przepadam za sonetami. Ale, pamiętaj, niech to będzie utwór taki nowoczesny, coś w rodzaju „Krwawych szafirów“, wiesz, taki mglisty, pełen symbolicznego znaczenia, niejasny i niedopowiedziany, jak przecucie, zrozumiały tylko dla nas dwojga.

— Dobrze, kochanie, tylko dla nas dwojga.

Wieczorem zasiadłem do pisania z obrazem jej przed oczyma. Dwie modre źrenice, odbijające czysty lazur błękitów, spoglądały na mnie naprzemiennie, to błyszcząc uśmiechem figlarnym, to znów gasząc promienie wesela lekką mgłą smutku lub rzewnej zadumy. Jak ja ją kocham, tę białą dziecinę moją! Jak ja ją kocham!

Przeczytałem wiersz napisany. Co to? Przypomniały mi się zaraz lata moje dziecinne, proste tony fujarki pastuszej i te pierwsze poczye moje, te naiwne takie i nieuczzone. Ani jednego kunsztownego porównania, ani jednej w połowie przerwanej i zamglonej myśli, ani jednego z tych subtelnych wyrażań, z tych misternie szlifowanych kryształków,

módz być opiekunkami. Zamężne winnieście być paniami swego własnego mienia i owoców waszej pracy. Powinności mieć nad dziećmi władzę równą ojcowskiej. Powinności posiadać możność wypowiadania swego zdania we wszystkich sprawach publicznych, które was dotyczą.

Oto dlaczego prosimy usilnie wszystkich i wszystkie, abyście — wy, kobiety swym wpływem, wy mężczyźni swym wpływem i swoimi głosami — popierali wybór obywateli, którzy, zgadzając się z niniejszym oświadczeniem, dowiodą, iż są gotowi bronić równości płci wobec prawa.

Odezwa ta została rozesłana także osiemdziesięciu kandydatom z prośbą o podpisanie się na niej w razie aprobaty. Siedemdziesięciu sześciu przyjęło ją, co jest bądź co bądź dowodem, iż z ruchem kobiecym opinia francuska poczyna się liczyć.

W roku 1893 Polka z pochodzenia, pani Paulina Mękarska, znana we Francji pod nazwiskiem Pauli Mink, postawiła była swoją kandydaturę. Wobec niemożności wyboru, miało to cel jedynie agitacyjny. W tym roku zdecydowała się na podobny krok Marya Clémence. Oświadczenia jej są podpisywane przez innego kandydata, pana Prat, w ten sposób unika ona opłat za afisze, zniesionych jedynie dla mężczyzn, kandydujących do Izby.

Cały ogół ludności francuskiej interesowała inna sprawa: kwestya podrożenia chleba. Od czasu zwiększenia cel na obce zboże, dokonanego przeważnie przez dzisiejszego prezydenta ministrów Méline'a, cena chleba wzrosła we Francji o 25%. Dotkliwa zwykła dla ubogich, wygoda jednak dla francuskich agraryuszów. Lecz do dziś ci wyprzedali wszystko zboże, a że wszczęta obecnie wojna hiszpańsko-amerykańska otwiera pole spekulacyom, więc zachodziła obawa, iż nieliczne jeszcze przechowane we Francji zapasy zboża będzie można sprzedawać po cenie jeszcze większej, i że chleb jeszcze bardziej podrożeje. Poruszona opinia publiczna oddziałała wreszcie na gabinet. Dnia 3 maja Méline zdał sprawę ze swych poszukiwań w sprawie zboża i wobec wyluszczonej już względów, oświadczył się za zniesieniem czasowem cel, nałożonych na obce ziarno. Po krótkiej naradzie wydano następującą uchwałę:

„Rada ministrów postanawia od czwartego maja 1898 do pierwszego lipca tegoż roku, zawiesić zupełnie pobieranie opłaty zbożowej; po upływie tego czasu, dawne cło zostanie przywrócone.“

Spodziewają się wskutek tego, że chleb nie tylko utrzyma się przy obecnej cenie, ale jeszcze potanieje.

Życie polskie w tym roku jest bardziej ożywione niż w latach poprzednich. Przypisać to należy działalności nowego towarzystwa „Koła artystyczno-literackiego polskiego w Paryżu“, jakoteż znacznie ruchliwosci młodzieży polskiej, przybywającej z kraju (przeważnie z zaboru rosyjskiego).

I tak „Koło artystyczno-literackie“ zamiast zwykłego swego dwutygodniowego zebrania, urządziło koncert, na którym grał kompozytor Chopina, Griega, Wagnera i własne p. Józef Schult, śpiewała panna Janina Szepeżyńska, a p. J. Zejdowski i pani Irena Horwatowa odegrali „estradowy żarcik“ Pawła Kościńskiego pod tytułem: „Sprzeczką“.

Komitet, zajmujący się sprawą przeniesienia zwłok Juliusza Słowackiego, zwołał dnia 24 kwietnia wiec w tej sprawie. Zgromadzono się w znacznej ilości, po ożywionej wymianie zdań postanowiono dołożyć wszelkich starań, aby przeniesienia dokonano

w pięćdziesiątą rocznicę zgonu wielkiego poety. Położono jednak nacisk na konieczność zainteresowania tą sprawą wszystkich warstw społecznych narodu polskiego, a nadto wyrażono życzenie, aby wszyscy życzliwi temu pomysłowi starali się szerzyć wśród ogółu znajomość dzieł Juliusza. Urządzono także pierwszą składkę na fundusz przenosiń i zebrano około 50 franków.

Wreszcie w rocznicę konstytucji Trzeciego maja w Towarzystwie historyczno-literackim na Quai d'Orléans zebrała się starsza i młodsza kolonia, a młody hrabia Badeni wygłosił odczyt o biskupie Ciołku, i o stosunku duchowieństwa niższego do kapituły i do króla, w owych czasach.

Dramat Jana Richepina: „Męczenica“, wystawiony w komedii francuskiej, jest najpoczytniejszy z tych, które ujrzały światło sceny paryskiej w kwietniu. Jak z tytułu łatwo wywnioskować, treść dramatu jest zaczerpnięta z dziejów chrześcijaństwa.

Rzymianka Flammeola znużona jest życiem. Nie bawia jej ani igrzyska, ani uczt, ani gladiatorzy, filozofia jej nie nęci. W tem dwóch apostołów chrześcijańskich przybywa w jej progi i łagodniejszy z nich Jan zyskuje ją dla swej wiary.

Lecz miłość dla zasad chrześcijańskich zlewa się w niej z miłością dla Jana. Idzie za nim krok w krok i najszcześliwszą chwilą jej życia jest ta, kiedy jaka chrześcijanka, może złożyć pocałunek „siostrian“ na ustach apostoła. Tymczasem miłujący ją gladiator Latro, powodowany zazdrością usiłuje zabić apostoła. Rana, którą zadał Janowi, jest jednak uleczalna. Gdy ukochany Flammeoli znajduje się na drodze ku wyzdrowieniu, ona w pełnych poezji słowach wyznaje mu swą miłość. Jan podziela jej uczucie, gdy donoszą mu, iż zaczęło się prześladowanie chrześcijan. Jego obowiązkiem jest zginąć za wiarę. Wyrwa się więc z objęć kochanki i umiera na krzyżu.

Piąty akt ukazuje go przybitym. Flammeola rzuciła się ku męczennikowi; gdy bieży ku krzyżowi, napada na nią Latro i przebija ją. Złana krwią, przywleka się do stóp Jana i przy nim kona.

Patetyczna ta, jak wogóle dramaty Richepina, tragedia, została wystawiona z wielką starannością i odegrana bardzo szczęśliwie. B.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

O bitwie pod Manilą doniósł prezydent Mc Kinley w orędziu do kongresu prawie w tych słowach, w jakich opiewał raport komendanta Deweya. Do sprawozdania dodał swoje zdanie, twierdząc, że materyalną korzyść tego początkowego zwycięstwa, przewyższa wrażenie moralne. „Wielkie serce narodu — mówi Mc Kinley dalej — drży jeszcze, ale nie z próżności lub chęci zdobyć, lecz z głębokiego zadowolenia, iż Amerykanie odnieśli zwycięstwo w sprawie słuszej i sprawiedliwej — i że dzięki Niebu zbliżono się o wielki krok do celu, którym jest osiągnięcie pokoju pożądanego.“

To urzędowe oświadczenie prezydenta Mc Kinleya ma wielkie znaczenie, bo wskazuje, że Amerykanie, a przynajmniej prezydent nie zamyślają zatrzymać w swoim posiadaniu wysp Filipińskich, że im nie chodzi o zdobycze i rozszerzenie swoich obszarów, lecz tylko o tworzenie wolnych i udzielnych republik.

góry — a ci, co go odprowadzają na miejsce wiecznego spoczynku, powiadają sobie: — O... widzicie, jak się mu niechce tam jeszcze iść, żyłoby to niebożatko jeszcze, oj żyło... No i patrzcież państwo, po takiej stromości przecież ktoś z żyjących drapie się tam na górę. Musi być obcy, bo dopiero szuka drogi — a podpira się laską — a pochyła się niesłychanie. Po co tam idzie? Czy ma kogo?... Chyba nie, bo przecie znalazłby drogę lepiej. Może mu tylko pusto w duszy, brak ludzi w mieście i szuka życia tam, wśród umarłych. Ha... ha... ha... a może...

E, co tu komedye stroić? Tym kimś, drapiącym się na ową Gólgotę, jestem naturalnie ja. I tak byście przecież poznali, bo komużby innemu przychodziła do głowy taka fantazja dzika, by bez potrzeby, wstawać przed świtanem i drzeć obuwie na kamienistej drodze cmentarnej?... Czego tam szukałem? Alboż ja wiem? Dość, że spotniały na czole, dotarłem do celu.

Na progu górki wita mnie jakiś stary, o... bardzo stary grobowiec. Kamień spłowiły i żłobienia napisu sterane przez czas i krzyża już niema. Musiał ukruszyć się i spaść dawno. Stałem przed owym grobem, wyciągam oczy, aby choć słowo-jakie odcyfrować. Szczęściem litery duże, a słowo małe, krótkie: „Poległym...“ Hm... myślę sobie... ktoś to taki poległ? i kiedy? Szukam dalej... Jest i rok. Ale dziwny... W takim roku żadnej potyczki w Polsce nie było, jakże więc można było poleść? Ha... coś tam musiało być, skoro jest taki kamień. Nie rozwiążę zagadki i idę dalej między groby nowe i stare, jeszcze starsze i jeszcze nowsze, marmury błysz-

Z zachodniego teatru wojny nie ma bliższych ważnych wiadomości o ewolucjach obu flot nieprzyjacielskich. Zanotować tylko należy rozkaz, jaki z Waszyngtonu miano posłać komendantowi wojska lądowego w obozie pod Tampą, a mianowicie, aby się wstrzymano z wyprawą na Kubę, dopóki nie nadpłynie komendant Sampson z całą swoją eskadrą dla osłony statków transportowych. A Sampson z najlepszymi okrętami swojej eskadry krąży ciągle na wodach antylskich, wypatrując floty hiszpańskiej. Niektóre wiadomości zawierają nawet domysł, że Sampson, jeżeli nie spotka floty hiszpańskiej, uda się na południe ku wybrzeżom brazylijskim, aby tu spotkać się z dwoma okrętami amerykańskimi i wziąć je w swoją opiekę przed ewentualnym pościgiem ze strony hiszpańskiej.

W Hiszpanii drożyna chleba, brak zarobku i smutny stan wojenny razem wzięte, doprowadzają do rozruchów w coraz to innych miastach. I tak w mieście Linares przyszło w niedzielę do tak znacznego i upartego starcia między żandarmami a rewolucjonistami, którzy byli uzbrojeni w rewolwery, że padło dwanaście osób, a pięćdziesiąt było ciężko rannych. Podobne rozruchy były w miastach Kadyks, Martos i innych. Spokój przywrócono i zaprowadzono stan oblężenia, ale czy to na długo pomoże, skoro mimo zniesienia cel zbożowych, ceny żywności doszły do niebywałej wysokości. Sytuacja zmienia się na jeszcze gorsze przez ogromne podskoczenie ceny węgla. Przyczyną tego jest agio na złoto i brak węgla, bo znaczne zapasy węgla rząd zarekwirował na potrzeby wojenne, a prywatni właściciele resztę zapasów wywożą poza granice, gdzie zapłatę otrzymują w złocie. Aby zapobiedz jeszcze większemu podrożeniu chleba i węgla, ma się pojawić wniosek w Kortezach o zakazanie wywozu.

Wiadomości polityczne.

Z budżetu wojkowego na r. 1899, przedłożonego delegacyom, wyjmujemy dziś — celem uzupełnienia telegraficznych doniesień — kilka dat, które mogą zainteresować naszych czytelników. Zwyczajne wydatki na wojsko preliminowane są na r. 1899, w kwocie 132,468.237 zł., czyli o 4,273.444 więcej, aniżeli w r. 1898 — wydatki zwyczajne zaś w kwocie 11,217.014 zł.

W budżecie zwyczajnym zawarte są pozycje na podwyższenie stanu armii o: jednego feldmarszałka porucznika (z 1 maja 1899), który ma być przydzielony do jednej z komend korpusnych; dziewięciu oficerów niższego stopnia (4 w maju, 5 w październiku 1899) w kawalerji; 10 oficerów w trenie (5 w maju i 5 w listopadzie); 10 urzędników intendatury (3 w maju, 7 w listopadzie); 13 urzędników prowiantowych (6 w maju, 7 w listopadzie).

Dalej ma być w r. 1899 dodanych 288 koni dla podoficerów artylerji polnej i 176 ciężkich koni pociagowych dla tejże artylerji. Prawie wszystkie te pomnożenia są częściowem wykonaniem dawniejszych już uchwał delegacyj.

Do twierdzy krakowskiej ma być przydzielony jeden major z generalnego sztabu jako kierownik kancelaryi i jeden porucznik z generalnego sztabu.

Budżet preliminuje także odpowiednią podwyżkę na polepszenie żywności żołnierzy. Mianowicie ma

czące z złotymi napisami i piaskowce staruszek... i żelazne krzyże i drewniane nikle nagrobki. Jest wybór wielki, jak na taką górę, niema co mówić...

Czegoś jednak sarkastycznie jestem usposobiony dzisiaj — nawet tutaj, w tem miejscu, nie czuję należnego skupienia pobożnego, to wszystko, co widzę, wydaje mi się blichtrzem, uludą, komedją... Chciałem powiedzieć: komedją życia... a to przecież śmierci komedya.

Patrzcie, co za napisy świetne! Wszystkie wierszowane! a mówili mi, gdy się w tę okolicę sprowadzałem, że tu poezya nie kwitnie. Jak to można tak mówić, jak nie jest? Swoją drogą ta tutejsza poezya grobów nie buduje mnie czegoś, nawet mimo tego, że... grobowa, a ja groby lubię. Słowa tych wyrzekań tu jakieś sztywne, nie otwarte, jakby krępowane. I nieboszczykowie mają widać swoje konwansanse... Dziwna rzecz, wszyscy prawie bez wyjątku proszą o... westchnienia. Co im z tego przyjdzie? Żeby to o pacierz, to nie mówię, bo się zda na zbawienie duszy, ale z westchnień syci nieba nie będą. Poirytowany przemawiam (rozumie się myślą) do łogiki otaczających mnie duchów:

— Posłuchajcie mnie człowieka żywego jeszcze, po co wy przechodnia nudzicie o jakieś westchnienia? Z cudzych wzdychań co wam za korzyść? A któreś zostawiło męża czy żonę, przyjaciela czy przyjaciółkę, brata czy siostrę, ojca lub matkę czy dziecko, to oni i tak sobie, mogą westchnąć i westchnąć nieraz z pewnością, choć to tu nie będzie napisane. Pacierz i wieczne odpoczniki każcie sobie mówić, a nie wzdychać.

Feljaton konkursowy „Słowa polskiego.“

Śpij dziecino droga.

Godło: *Myślom zgoda.*

Brzask dnia ledwie się niewyraźnie zapowiadał. Wszystko, co żywe, śpi snem ujęte. Pusto w ulicach, pusto na gościńcu, pusto w polu — jak pusto w niejednej duszy. A tylko na górze widnej pod miastem ruch jakiś się dopatruje, — ale i to imaginacja tylko, bo jeśli gdzie, to tam życia właśnie szukać niepodobna. Wszak to jakaś Gólgota, pełna krzyżów i kamieni. To góra umarłych, to... cmentarz grodu niegdyś sławnego, dziś miściny zaledwie... och i jakiej miściny! A przecie tam, jakby życie drgało na tej górce. Nic innego, tylko albo mgły tak się ruszają między drzewami, albo duchy towarzyskie składają sobie całkiem po ziemsku „dzień dobry...“

...Ha... może...

...Ciekawe jednak, jak one tam mieszkają, a ciała ich jak się tam dostają. Drożyna wąska, stroma, kamienista, schodzić po niej z górki trudno... to też mieszkańcy górki muszą nie zstępować nigdy między żyjących eks-bliźnich do miasta. Ale wyjść tam przecie jakoś trzeba, komu już tak wypadło. Z stromej pochyłości może nieraz nieboszczyk, ot taki, świeżo mianowany kandydat, na współmieszkańca wiekuistego górki stoczy się z ramion, dźwigających jego trumnę, lub runie z wozem na podnóże

Żefiry, Batysty, Satyny i Lewantyny najnowsze na suknie i bluzki — poleca w wielkim wyborze

Nikołaj Ludwigo

Lwów, plac Maryacki l. 8.

być przeznaczone po 1 cencie na głowę przez pięć dni w tygodniu na polepszenie obiadów, a dotychczasowy datek na wieczerze 2-75 ct. ma być w dwóch dniach w tygodniu podwyższony na 3 ct., skutkiem czego żołnierze będą mogli otrzymywać codziennie, albo prawie codziennie ciepłą wieczerzę.

Na fundusz zaopatrzenia kapelmistrzów wojskowych wstawiono nową subwencję w wysokości 10.000 zł. Na wsparcia dla zestarzałych robotników cywilnych, zajętych w zakładach wojskowych, wyznaczono również 10 zł.

Na ćwiczenia w strzelaniu artylerii polnej i waleowej wstawiono więcej o 90.000 zł., na ćwiczenia w strzelaniu karabinami więcej o 100.000 zł. Na wykształcenie wojskowe rezerwistów zapasowych, których liczbę powiększono na r. 1899 z 38.000 na 56 tysięcy ludzi, przeznaczają budżet skutkiem tego wydatek większy o 311.602 zł.

W *extraordinarium* znajdujemy następujące wydatki na zakłady wojskowe w Galicyi: na krytą ujeżdżalnię w Radymnie 10.000 zł., na magazyny prowiantowe: w Mostach wielkich 43.200 zł., w Monasterzyskach 36.000 zł.

Język polski w Królestwie. Z Warszawy donoszą, że w szkole handlowej w Łodzi język polski włączony zostaje do programu; wykładany będzie w zwykłych godzinach klasowych i bezpłatnie, ale nie będzie stanowił przedmiotu obowiązującego.

W komitecie giełdowym w Łodzi językiem biurowym będzie język państwowy. Z osobami wszakże i instytucjami prywatnymi dozwolone jest korespondowanie po polsku; sprawozdania drukowane być mogą w dwóch językach, rosyjskim i polskim.

Sytuacja we Włoszech jest bardzo smutna. Depesze telegraficzne od kilku dni z różnych miast całych Włoch (od miasta Bari w południowych do miasta Mediolanu w północnych) donoszą o prawdziwie groźnych i strasznych zaburzeniach. Odznaczają się one nie tylko napaściami na urzędy gminne i domy akcyzowe na rogatkach, ale burzeniem, niszczeniem i paleniem sprzętów i aktów w gmachach urzędowych, ale nawet stawianiem barykad i rabowaniem składów broni. To stawianie barykad (w Mediolanie) zdaje się wskazywać na to, że burzyciele spodziewali się zaprzętnąć i zatrzymać w mieście załogę dopóty, aż nadpłyną masy proletariatu z okolicy Mediolanu i podadzą rękę proletarytowi miejskiemu, że w ten sposób połączonymi siłami uda się opanować miasto i zaprowadzić nowe rządy na podstawie nowego ustroju społecznego.

Że taki plan działania egzystował, zdaje się wynikać z rozporządzeń rządu i wyboru środków w celu zapobieżenia dalszemu wzmaganiu się rozruchów, bo przedewszystkiem nie dopuszczano ludzi z okolicy do miasta i wstrzymano zwyczajny ruch pociągów ku miastu z wyjątkiem kilku osobowych, które puszczono pod osłoną wojskową, podczas gdy przeciwnie proletariaty w okolicy wstrzymywał te pociągi dążące ku miastu, o których myślał, że wiozą żołnierzy, aby przez to nie dopuścić do wzmocnienia siły zbrojnej w mieście.

Te okoliczności zdają się wskazywać, że rozruchy były wcześniej przygotowane i nie bez planu ułożone. Świadczy o tem i ta druga okoliczność, że w Mediolanie wybuchły w sobotę i w niedzielę, w dniu rocznicy pięćdziesiątej pierwszego we Włoszech parlamentu — w Turynie, gdzie właśnie tego dnia przebywał król z rodziną, aby być obecnym na tej jubileuszowej uroczystości i gdzie odpowiadając

na mowę prezydenta miasta i prezydentów Senatu i Izby poselskiej — przemawiał z uwielbieniem o swobodach konstytucyjnych.

Rozruchy poprzednie, jakich widownia były niektóre miasta w południowych i środkowych Włoszech przed kilku dniami, wybuchły — jak się zdaje — przedwcześnie, co oczywiście nie zmienia domysłu, że były naprzód przygotowane.

Przynajmniej to poniekąd centralny organa ustryackich socjalistów *Arbeiter Zeitung*, gdy pisze, że proletariaty miejski i wiejski, uderzając na dotychczasowe środowiska życia politycznego i ekonomicznego w większych miastach, nie dążył wyłącznie do zaspokojenia głodu chwilowego, lecz do obalenia dotychczasowego ustroju społecznego.

W Mediolanie — według zapewnień komendanta gen. Bava dnia 9. b. m. nie było już żadnych zaburzeń; spokój przywrócono, ludzie wrócili do swoich zajęć zwyczajnych.

Bliższe szczegóły o zaburzeniach w Mediolanie mówią, że w niektórych ulicach wojsko musiało zdobywać dom za domem, że nawet na płaskich dachach, skąd rażono wojsko kamieniami, były starcia między szturmującymi żołnierzami a rokoszanami, co świadczy o stopniu zawziętości.

Ile ludzi zginęło, dotąd niewiadomo. Jedni podają liczbę na 200, inni liczą ich więcej. Wobec tego liczba rannych wyniesie najmniej tysiąc ludzi.

W poniedziałek i we wtorek były także groźne rozruchy w innych miastach północnych, środkowych i południowych Włoch, — szczególnie w Neapolu, gdzie również próbowano stawiać barykady, a na wojsko nie tylko rzucano kamieniami, ale strzelano, jednak przywrócono porządek i ogłoszono wszędzie stan oblężenia.

Listy z wystawy jubileuszowej.

Wiedeń, 8 maja 1898.

II.

(Znaczenie wystaw. — Rozmiar wystawy. — Architektura pawilonów. — Porównanie wystawy jubileuszowej z poprzednimi wystawami. — Główna brama wchodowa. — Opis sytuacyjny.)

Wystawę są cechą charakterystyczną naszego stulecia, zdają one sprawę z czynności ludów i państw, a więcej niż noty dyplomatyczne i mowy parlamentarne zakrzewiają zamiłowanie pokoju u narodów. Ci, którzy są powołani z urzędu do tego, aby materialny i duchowy rozwój narodów pielegnować, powinni każdy objaw pracy zapału i smaku, ile możności popierać, aby nie pominąć źródeł, z których postęp i cywilizacja płynie.

Stolica naddunajska od czasu światowej wystawy 1873 roku, była kilkakrotnie siedzibą różnego rodzaju mniejszych wystaw. Obecna wystawa jubileuszowa urządzona została ku uczczeniu pięćdziesiątej rocznicy panowania monarchy, ma ona na celu przedstawić naocznie zdobycze i postępy na polu przemysłu, gospodarstwa, handlu, higieny, techniki i urządzeń społecznych po przeciągu tego pół wiekowego okresu czasu. Wystawa jest w Praterze, zajmuje rotundę, to jest główny pawilon wystawy 1873 r. i plac przed nią się rozciągający wielkości około 260.000 metrów kwadratowych, — w całości stanowi podłużny prostokąt o 800 metrach długości i 325 metrach szerokości.

Na drugim stoku górki jeszcze jakiś grobowiec samotnie stoi. Iść czy nie iść tam? popatrzeć na napis? Trzeba przejść przez zarośla i zarość się, ale to nic, mnie o co innego chodzi — gotowem znów zobaczyć „westchnienie“ i zatrzeć sobie miłe wrażenie tamtego:

„Spój dziecińco droga!“

Chociaż zdaje mi się, że już jestem innym, że jużby mnie i westchnienie przechodnia nie raziło więcej.

A więc pójdę.

Dotarłem do kamienia. Trzy zdania na nim napisano:

„Żyłam, boś chciał,
Umarłam, boś kazał,
Zbaw mnie, boś mocny“.

Wcale dobrze i rozsądnie powiedziano. Tak to lubię. Krótko, węzłowato — wie, czego chce. Musiałas pani duszo i za życia tutaj stać ponad innymi rozumem i sercem... Mimowoli skłaniam czoło przed nieznaną nieboszczką i wracam do tego bobaczka jakiegoś, co mu kazali spać.

Słoneczko też wschodzi tak pięknie i ja staczam się z Golgoty inny zupełnie, niż tam wchodziłem. I w duszy mi jaśniej jakoś i myślę sobie:

Gdybym był umarł dzieckiem, czyby mi też napisali:

„Spój dziecińco droga!“

W przeciągu niespełna czterech miesięcy plac wystawowy zamienił się w nowe miasto, na wskrós postępowe, którego szkice i projekta można było znaleźć dotychczas tylko w tekach utalentowanych architektów i dekoracyjnych malarzy. Mieli zatem artyści ci sposobność swoje idee w rzeczywistość zamienić i widzieć, jak te nowości w raalnym wykonaniu się przedstawiają. Szczególnie architektura i plastyka, potrzebują wykonania, aby przekonać się, czy artystyczna idea nadaje się do realnego zastosowania. Wiele nowości wprowadzie po zamknięciu wystawy zniknie zupełnie, jednak widziane skarby form pozostaną w pamięci.

Już przy wejściu na wystawę spostrzega zwiedzający, że w architektonicznym i dekoracyjnym kierunku wystawa obecna przewyższa wszystkie poprzednie wystawy, jakie odbywały się we Wiedniu. Lekka architektura, — wielkie i małe pawilony wyglądają zupełnie odmiennie, jak na wszystkich poprzednich wystawach. Zamiast ciężkich, na pozór monumentalnych pawilonów, choć szkielety były drewniane i tynkiem okryte, są teraz lekkie i powietrzne budynki, których ściany są tylko na to obliczone, aby przedmioty przed słońcem ukryć, — w całości wykonanie artystyczne budowli jest tego rodzaju, że okolicznościowy charakter budynków, nie mających trwałego przeznaczenia, natychmiast pełno i w całości się oku przedstawia. Również kierunek plastycznych i kolorowych dekoracji odpowiada temu sposobowi budowania pawilonów wystawowych.

Główna brama wchodowa leży w południowej stronie, jestto budowla, zbliżona do rodzaju indyjskiej albo chińskiej belkowej architektury, dość niska i rozciąglą, trochę za jaskrawo ozdobiona. Dzieło to jest zbudowane według pomysłu szefa architektury na wystawie p. E. Bresslera.

Po wejściu na plac wystawowy ma się przed sobą, na prawo i lewo grupy rozmaitych budowli, pawilonów i pawiloników, obelisków i ogrodów o najróżnorodniejszych motywach. Sytuacja orientacyjna jest bardzo łatwa; na głównej osi przez środek bramy wchodowej poprowadzonej, leży pawilon dla muzyki w pośrodku pięknego placu, ograniczonego po lewej stronie wielką restauracją, która może pomieścić pięć tysięcy gości, a jest zbudowana w rodzaju kolejowej hali, — po prawej zaś stronie zbudowana jest w półkolu główna kawiarnia. Prostopadle do osi głównej ciągną się równolegle do siebie główne dwie szerokie „Avenue“, jedna południowa, główna zwana, a druga północna, zwana też oficjalnie „*Avenue der Ernährung*“, albo jak Wiedeńczycy po swojemu nazywali „*Saufavenue*“, — tu bowiem mieszczą się w rzędzie po obu stronach przeróżne „Bier i Wein-Halle“ wszelkiego gatunku i odmian. Obie te „Avenue“ opierają się aż o rotundę, a z drugiej strony o pawilony „Urania“ i „Jugendhalle“. Inne drogi przecinają pod kątem prostym te dwie główne żyły komunikacyjne.

W. Krzepowski.

Gd Administracyi.

W tych dniach wyda *Słowo Polskie* Pamiątkowe Album Mickiewiczowskie

p. t. „W setną rocznicę“

w formacie dużej czwórki, na ładnym papierze, w ozdobnej okładce, z popularnym życiorysem poety i bogatą treścią, z portretem i licznymi ilustracjami.

Cena dla prenumeratorów *Słowa Polskiego* 10 ct., dla nieprenumeratorów 20 ct.

Komitet obchodów Mickiewiczowskich przy większych zamówieniach otrzymują rabat.

Na mocy układu z wydawnictwem krakowskiego *Przeglądu Literackiego* możemy prenumeratorom naszym dostarczać tego cennego pisma na niezwykle niskich, tylko dla nich uzyskanych warunkach. Pragniemy w ten sposób, praktykowany za granicą, dać możność zapoznania się szerszym kołom z wydawnictwem wysokiej wartości, bo dającym (oprócz poezji, nowel, sylwetek literackich, pamiętników itd.) dokładny obraz całego naszego ruchu literackiego.

Prenumerata *Przeglądu Literackiego* od 1 maja do końca roku bieżącego (to jest na miesiąc ośm) wynosić będzie dla naszych prenumeratorów tak miejscowych jak zamiejscowych **tylko 2 zł. 25 ct.** (zamiast 4 zł. 50 ct.). Ktoby zaś chciał zaprenumerować *Przegląd Literacki* tylko na jeden kwartał (na próbę), ten zapłaci tylko 90 ct. — a po kwartale będzie mógł otrzymać go do końca roku za dopłatą 1 zł. 50 ct.

Prenumeratory nasi miejscowi (lwowscy) mogą składać prenumeratę i odbierać *Przegląd Literacki* w administracji *Słowa Polskiego* — zamiejscowi zechcą przesyłać prenumeratę wprost pod adresem: Redakcyja *Przeglądu Literackiego*, Kraków, ul. Floryańska 31, przylepiając opaskę *Słowa Polskiego*.

chać. Banalny wasz świat, widzę, jak i nasz... mała różnica...

Wyłożyłem im na rozum. Zdawało mi się, że wszystkie „westchnienia“ prośzone pchają mi się w uszy. Chcę o nich zapomnieć, więc opuszczam je już z umysłu przy dalszem czytaniu nagrobków. Rad-bym też wyczytać co innego nareszcie.

...Masz tam teraz — jest! Jakaś żona czyjaś przedwcześnie osierociła męża i dziatki. Biedactwo, miała tylko 67 lat wieku. To się nazywa u nich „przedwcześnie“. Jakaż przesada! Cóż powiedzieć o takich, co odumierają drobiazgi paroletnie, same mając lat po dwadzieścia kilka może?

Znudzony jestem, a tu słońca jeszcze nie ma — chłodno mi, otulam się płaszczem i rozchyłam gałęzie, zakrywając jeden jeszcze jakiś pomnik marmurowy:

„Spój dziecińco droga!“

napisane tylko.

A — to co innego, to mi się podoba i mówi do duszy... Z ostatnim pocałunkiem ziemskim, złożonym rodzicielskimi ustami na czołku dzieciny, której już powieki zamknęły wiekiście oczka — z rozdarłej piersi ojca czy matki wydarł się ten wykrzyk łagodny a bolesny:

„Spój dziecińco droga!“

i wyryto malcowi na kamieniu to ostatnie słowo pie-szczoty.

Jestem już pogodzony z duchami górki tym jed-nym nagrobkiem — czuję to po sobie, przestaję być sarkastycznym, myśli dobre napływają mi do mózgu.

Zakupuję wprost od producentów naturalne WINA węgierskie i sprzedaję takowe: Stołowe po 50 ct. Neszmelyer po 60 ct. Hegyalayer po 70 ct. Szamorodner po 80 ct. i 1 zł. gwarantując za najwyższą dobroć i naturalność tychże. Firma **JAN MUSZYŃSKI**, Lwów, Rynek 40.

Kronika miejscowa.

Lwów, 11 maja.

Jutro :

12 maja. Czwartek, *Pankracego*.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 31 rano, zachód o godzinie 7 minut 22 wieczorem.

Dnia tego r. 1776 koronacja obrazu N. Maryi P. w katedrze lwowskiej, koronami z Rzymu.

O godz. 5½ po poł. na Wysokim Zamku koncert muzyki wojskowej.

O godz. 6 po poł. posiedzenie Rady miejskiej.

O godz. 6 po poł. na uniwersytecie walne zgrom. akad. Klubu cyklistów.

O godz. 6 po poł. walne zgrom. Tow. zaliczkowego urzędników.

O godz. 7½ w Związku naukowo-literackim odczyt dra Moraczewskiego.

O godzinie 7½ wiecz. w teatrze hr. Skarbka: „Dwaj urwisze“.

Z Rady miejskiej. Na jutrzejszym posiedzeniu przyjdą pod obrady między innymi następujące sprawy: Rozstrzygnięcie wyboru miejsca pod pomnik Mickiewicza, jakoteż pod inne pomniki, które niebawem staną w naszym mieście; utworzenie filii wyższej szkoły realnej; przyznanie nauczycielom i nauczycielkom miejskich szkół ludowych dodatku aktywnego; liczne rekursy w sprawach budowniczych.

„**Gazeta Narodowa**“ powinna wytoczyć proces p. Szczepanikowi, gdyż o wiele wcześniej od niego wpadła na pomysł odbierania telefonicznych doniesień... bez drutów. Niekoncesjonowane to przedsiębiorstwo prowadzi *Gazeta Nar.* od dłuższego czasu, kosztując naszego pisma. Gdyby jednak *Gazeta Narodowa* otrzymała patent na ten swój tani wynalazek, nie wyszłoby jej to na wielki pożytek, musiałaby bowiem prowadzić ustawicznie procesy z innymi naszymi kolegami lwowskimi — o nadużywanie jej wynalazku...

Ankieta w sprawie robotnic chrześcijańskich. Bardzo ciekawe szczegóły doszły do wiadomości ankiety z przemysłu rękawicznego. Rękawiczki skrojone (dzieje się to zapomocą maszyny) oddają rękawicznicy do szycia kobietom w tem wyćwiczonym. Szycie odbywa się bądź ręcznie, bądź na maszynie, co przynosi pracownicy około 1 zł. dziennie zarobku. Osoby, zajmujące się szyciem rękawiczek, pracują u siebie w domu, a zarobek ten stanowi często tylko dopełnienie stałych dochodów. Pracy tej oddawać się mogą tylko osoby, obdarzone pewną wybitną zręcznością. Mimo weale okazałych zarobków, mało jest chętnych do pracy w zawodzie rękawicznicy kobiet, wskutek czego znaczne partie rękawiczek skrojonych wysła się celem szycia do Czech. A przecież jest to praca intratna i nie nęiążąca zbytnio. Nie lepiej jest też z mężczyznami, ci bowiem chociaż są lepiej płatni, niż kobiety, nie mają zamiłowania do rękawicznictwa, i po odbyciu służby wojskowej wolą raczej oddać się następnie służbie żandarmerskiej lub skarbowej, aniżeli wystudowanemu już zawodowi. Przyczyny dopatrzeć się chyba można w tem, iż rękawicznictwo nasze, choć prowadzone wzorowo, nie posiada rozgłosu, a publiczność z całą obojętnością kupuje towary importowane. Pewną konkurencję robi lwowski rękawicznikom zakład karny dla kobiet im. Maryi Magdaleny, który przyjmuje roboty z miasta, a głównie z prowincyi.

Robotnice, zajęte w pralniach dzielą się na praczki i prasowaczki. Pierwsze zarabiają stale 80 ct. dziennie, a drugie 90 ct. do 1 zł. Czas pracy jest od godziny 7 rano do 9 wieczór z jednogodzinną przerwą na obiad. W ostatnich czasach, gdy we Lwowie namnożyło się nagle wiele prali, robotnice wyjednały sobie u swych pracodawczyń za warunek przyjęcia pracy 14-dniowy termin wypowiedzenia obopólnie. Za naukę praczki lub prasowaczki płaci w pralni stała takse 10 zł.; nauka trwa mniej więcej miesiąc. Dotychczas przesłuchane pracownice z prali zeznały, że w licznych pralniach żydowskich, gdzie pracują katolicki, panuje ogromny wyzysk. Komitet ankiety postara się o dokładne zbadań stosunków w takich pracowniach i rezultat badań ogłosi niebawem.

Prośba do Magistratu. Właściciel kamienicy przy ulicy Sykstuskiej l. 40 rozpoczął właśnie roboty około odnowienia tejże kamienicy i ustawił w tym celu przed nią rusztowanie, a nadto poprzecznymi deskami ustawionymi u dołu, tamuje przechód nie tylko właściwym chodnikiem, ale częściowo nawet przytykającym gościńcem. Publiczność przechodząca tamtędy, zmuszona jest zbaczać na dalszą część gościńca, brodząc bądź to w kurzu, bądź też w błocie. O ile nam wiadomo, istnieje przepis, że właściciele, stawiający rusztowanie przy swoich budowlach, obowiązani są równocześnie ułożyć tuż obok prowizoryczny chodnik z desek dla publiczności, czego w tym wypadku nie uczyniono. Prosimy tedy świetny Magistrat, aby w sprawę tę wglądał i ułożenie prowizorycznego chodnika zarządził jak najrychlej.

Nareszcie położono chodnik przed gmachem sprawiedliwości od strony placu Halickiego, na którego brak przez całą zimę narzekało tyle osób, zmuszonych grzeznąć w błocie, ilekroć komu tamtędy wypadała droga.

Liczne skargi doszły nas w ostatnim czasie z tego powodu, że listy rzucane przez publiczność do skrzynki pocztowej, znajdującej się na rogu ulicy Cho-

rażczyzny i placu Dąbrowskiego, przepadają systematycznie. Dzieje się to w ten sposób, iż kilku łobuzów upatrzyło sobie tę skrzynkę, celem wykradania z niej listów, z których sprytnie zdejmują marki jeszcze nieostemplowane. Czyż ci, do kogo to należy, nie umia sobie poradzić ze swywołnikami, plującymi tak karygodne figle?

Ośmnaście piątek, tyle właśnie wziął pan Jan, woźny magistratu jako zaliczkę na pensję w kasie miejskiej.

Przeliczył: raz, dwa, trzy... ośmnaście. Biegły w rachunkach, przekonał się rychło, że 5 razy 18 równa się 90, poczem schował pieniądze do torby skórzaney i nacisnąwszy rogatą czapkę na uszy — poszedł na miasto. Po drodze spotkał pana Filipa, jakże więc nie pójść na piwo? W szynkowni, przy stole, znalazł się wnet p. Piotr, pani Piotrowa, Walentowa, Ignacy, a wszyscy mieli gardła nie „od parady“ i wszyscy do brze życzyli panu Janowi. Pan Jan wziął „na ambit“ i każdemu ze znajomych stawił wódkę i piwo, do każdego przypijał, aż wreszcie strudzony... zdrzemnął się nieco. Chwilę to trwało zaledwie, lecz gdy się obudził, nie zobaczył już w gronie swoim p. Filipa. Żalował wesołego „kompana“, lecz żal jego wzmógł się jeszcze w chwili, gdy w torbie, zamiast 18 piątek — znalazł pusty przedział. Rozpacz p. Jana nie miała granic, a to z podwójnej racji: Raz bowiem nie miał pieniędzy, powtóre, że tak sromotnie zawiódł się na przyjaciela. Udał się na inspekcję policyjną i tu znalazł pociechę w osobie agenta Przestrzelskiego, który nie oddał mu wprawdzie pieniędzy, w każdym zaś razie przyobiecał, że sprawdzi, o ile uzasadnione są jego podejrzenia co do p. Filipa. No! i podejrzenia okazały się prawdziwymi, lecz p. Jan jest już dziś pewnym, że z 18 piątek odzyska najpewniej... figę.

Pan Jan przyrzeka, że kiedy za rok weźmie zaliczkę w wysokości 90 zł. nie pójdzie już więcej z p. Filipem na piwo.

Nierówna walka rozegrała się wczoraj w południe w gmachu dyrekcji policyi. Dwie „panienki“, Anna i Dorota, rozpoczynając między sobą kłótnię jeszcze na ulicy, postanowiły wzajem oskarżyć się w policyi i szukać spawiedliwości. Na dziedzińcu policyjnym jednak więcej energiczna Anna nie mogła już dłużej wytrzymać i nie oczekując orzeczenia wyższej instancji, na własną odpowiedzialność „trzasnęła“ przez głowę Dorotę parasolką.

Zaczepiona, Dorota, nie mając w ręku żadnego przedmiotu, oddała raz ręką, poczem uderzenia parasolką i ręką zmieszaly się z sobą w nader harmonijny... chaos.

Rozjuszona zapaśniczki sprowadzili policyjanci na inspekcję, gdzie wyrokiem komisarsza skazane zostały obie na 48 godzin aresztu. Anna ucierpiała jednak więcej, bo parasolka jej odmówiła dalszego posłuszeństwa i nie chce się otwierać.

Kronika krajowa.

Z armii. Przeniesiony został podpor. Eryk hr. Belrupt-Tissac z 12 p. drag. do 10. — Pozwolono złożyć szarżę oficerską podporuczn. Wojciechowi Makayowi 58 p. p.

Z obrony krajowej. Przeniesiony rezerwowo kadet zastępca oficerski Józef Skalka 1 p. art. wał. do stanu ewidencyjnego 6 p. p. l. Kraków. — Asystent lekarza wojskowego w stanie nieczynnym dr. Manfred Glasgall 19 pp. l. Lwów do 3 pp. l. Grac.

Kroniczka krakowska. Przy pomniku Mickiewicza rozpoczęto wczoraj roboty, prawdopodobnie celem zdjęcia starej figury, przeznaczonej do stopienia. Publiczność, niezwykle zaintrygowana, z ciekawością przyglądała się rozbirowi jednej ze ścian sławnej budy. Tu i owdzie dawały się słyszeć słowa, że to chyba niemożliwe, aby pomnik naprawdę „już“ miał być stawiany.

Dyrekcja teatru krakowskiego przeznaczyła dochód z jutrzejszego przedstawienia „Jadzia wdowa“ dla wdowy i sieroty po śp. Ryszardzie Ruszkowskim.

Tarnów, dnia 19 maja. (Od naszego koresp.). Wydział tutejszej Kasy oszczędności uchwalił przeznaczyć na rzecz budowy kościoła w Tarnowie 10,000 złr., czem się wielce zasłużył tej tak doniosłej dla miasta sprawie.

Doroczne walne zgromadzenie pow. Kasy chorych odbyło się w dniu wczorajszym i uchwaliło z uznaniem przyjąć rachunki zarządu, którego doskonale gospodarce zawdzięczyć należy, że kasa nabyć mogła własną realność za cenę 18,000 złr.

W Burowej, swoim majątku, zmarł dziś śp. Ludwik hr. Romer, obywatel znany i ceniony powszechnie także i w Tarnowie. ...n.

Z za kordonów.

Kroniczka warszawska. Sympatyczna i wielce doniosła instytucja tanich mieszkań imienia Wawelbergów, zmierzająca szybko do urzeczywistnienia. Zaledwie zatwierdzono ustawę, a już onegdaj odbył się akt założenia kamienia węgielnego pod budowę nowej instytucji, opodal za rogatkami Wolskimi. w dzielnicy fabrycznej, w zdrowym miejscu. Akt odbył się skromnie przy udziale kilkudziesięciu osób zaproszonych.

Równocześnie dowiedziela się publiczność warszawska o nowej, wspólniej fundacji. P. Stanisław Rotwand, wspólnik domu handlowego Wawelberga, ofia-

rował 100.000 rubli na instytucję filantropijną, złożoną z tanich mieszkań dla robotników, schroniska dla ich małych dzieci, ochron dla chłopców i dziewcząt, wreszcie szwalni dla starszych dziewcząt, które uzdolniać się w niej mają na dobre służące, ucząc się tam szycia, prania, prasowania, a nawet fryzjerstwa damskiego.

Przemysłowi włościanie podmiejscy korzystają z okoliczności podwyżki cen pieczywa i dowożą na targi sporo chleba razowego, własnego wypieku. Chleb jest smaczny i tańszy, niż warszawski, znajduje więc chętnych nabywców.

Rozmaitości.

Regulacja plac urzędników państwowych. Czytamy w *N. W. Tagblacie*: W przepisach wykonawczych wchodzącej w życie z d. 1 lipca r. b. (skąd ta pewność? *Przyp. Red. Słowa*) ustawy o regulacji plac urzędników ma zająć, z powodu, iż władze w tak krótkim czasie nie mogą dokonać spensjonowania wszystkich urzędników o więcej niż 40 latach służby, ta zmiana, iż owi urzędnicy i nadal w służbie czynnej pozostać mogą, jednakowoż nie mają prawa do poboru podwyższonych dodatków aktywnych.

Nielada sztuka. W ubiegłą niedzielę powszechne zdumienie wywołał w Wiedniu powiewający ze szczytu wieży kościoła wotywnego ogromny sztandar cesarski. Zdumienie było tem naturalniejsze, że nikt nie umiał powiedzieć, co za śmiałek wdarł się na iglicę stumetrowej wysokości i jakim dokazał tej sztuki sposobem. Dopiero nazajutrz doniósł sam pisemnie do policyi blacharz Hubert Frankl, że on zawiesił cichaczem w nocy z soboty na niedzielę sztandar na kościele wotywnym i że w każdej chwili gotów zdjąć go na żądanie władzy.

Frankl wspinał się na zawrotną wyżynę po drucie gromozwodu. Łatwo pojąć, że praca to była Nielada, zwłaszcza iż zuchwałemu blacharzowi wiele kłopotu sprawiał sztandar. Długich jak wieczność 5 kwadransów upłynęło, zanim dostał się do szczytu, skąd znów omal go nie zmuchnął gwałtowny wicher. Frankl powrócił wprawdzie straszliwie pokrwawiony na rękach i nogach, ale zresztą zdrow i cały. Dodać jeszcze wypada, że jest on żonaty, ma kilkoro dzieci i od r. 1882 ma samoistny interes.

W Związku naukowo-literackim wygłosi we czwartek 12. bm. o godzinie 7½ wieczorem dr. Kazimierz Moraczewski odczyt o Anatolu France.

W sobotę 14. bm. dla członków Związku mówić będzie w zakładzie fizyologicznym prof. dr. Beck o badaniu fizyologicznym. Prelekcyą urozmaica demonstracye niektórych metod badania.

Z Towarzystwa upiększenia miasta. Dzień (w środę) o godz. 6½ wieczorem odbędzie się posiedzenie Wydziału w biurze Towarzystwa wzaj. Kred. (nad kawiarnią Centralną). Z powodu ważności niektórych spraw, prezes uprasza o liczny udział w tem posiedzeniu.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń Mam zaszczyt zaprosić szanownych członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń obwodu stanisławowskiego, na dzień 16 maja b. r. o godzinie 3 popołudniu w sali Rady powiatowej stanisławowskiej.

Brykczyński.

Głodni.

Na Rynku.

Od godz. piątej rano poczęły się na Rynku gromadzić w rozmaitych punktach mniejsze i większe gromady robotników i robotnic. Omawiano dzień dzisiejszy, poprzedniego, rozprawiano głośno o drożyznie i bezrobociu. Pomiedzy tłumem dawały się słyszeć szepty zachęty, ażeby rzucić się na stragan.

Nadszedł jakiś preclarz, niosący w koszu obwarzanki i precle. Rzucono się na kosz i rozszarpano w jednej chwili jego zawartość. Kelner z restauracji Reicha, musiał stoczyć formalną bójkę z tłumem, który chciał mu wydrzeć kielbasę z koszem i z trudem tylko udało mu się przebić do restauracji.

Nie brakło także doraźnych filantropów. Kilku nieznajomych panów zakupywało chleb i rozdawali go pomiędzy tłum, przyczyniło się to jednak tylko do zwiększenia się zbiegowiska.

Wolano głośno: Chodźmy na ratusz, niech nam dadzą chleba albo robotę. Naród nie może ginąć z głodu. Najwięcej krzyczała jakaś staruszka, żebraczka, która krzykiem swym, że „głodna“, podniecała wszystkich do akeyi.

Gromady poczęły kupić się pod ratuszem. Kilkudziesięciu poczęło się dobijać do bramy ratusza.

Ratusz w obłężeniu.

Ponieważ tłumy te chciały wtargnąć do wnętrza ratusza, więc zatarasowano wszystkie bramy, pozostawiając dla urzędników i stron jedno tylko wejście i wyjście przez strażnicę pożarną. W głównej sieni ratusza, na wszelki przypadek, ustawiono dla przestrzegania porządku kilku pompierów; przed bramą czuwali agenci policyjni. Do tłumy przylączyła się gromada ciekawych, powiększając zbiegowisko. Na oko wyglądał tłum wielkim, w rzeczywistości je-

Przeciw molom i innym szkodnikom rzeczy O. T. Wincklera Syn
poleca wszelkie środki ochraniające
Lwów, Rynek 28.

dnak, po odrzuceniu ciekawych, było zarobników i robotników (z powierzchni) około 30, reszta, to same kobiety — żebraczki, które przez całą zimę codziennie maszerują przez miasto z garnuszkiem po zupę rumfordzką.

Robotników prawdziwych, którzyby nie mogli znaleźć pracy, mimo chęci do niej, w tym tłumie nie było.

Wrócić przybył na miejsce radca dyrekcji policyjnej, p. Schechtel, a oglądawszy to zebranie, udał się do biura prezydenta miasta.

P. prezydent Małachowski zawiązał zebranych, ażeby przez deputację ze swojego grona przedłożyli życzenia. Wybrani dwaj mężczyźni i dwie kobiety przybyli do biura prezydenta i opowiedzieli, że nie mogą znaleźć zajęcia, bo obcy, Mazurzy, lub ze wsi okolicznych robotnicy pracują taniej; niektórzy zaś robotnicy nie mogą znaleźć pracy, bo są za „małdrzy”.

Wysłuchawszy tych skarg oświadczył p. prezydent tej deputacji, że gmina przyjdzie ubogim z pomocą, o cz dał im napomnienie, ażeby ci, co mogą pracować, pracowali za jakąkolwiek cenę, bo w obecnych czasach ciężkich lepszym jest zarobek byle jaki, aniżeli żaden. Zarazem zarządził p. prezydent, ażeby od jutra trzydziestu ludzi więcej zatrudniać przy zamiataniu i skrapianiu ulic.

Przy spisaniu nacyonalnej tej deputacji okazało się, że ani jeden z tychże nie jest ze Lwowa, lecz pochodzą z różnych innych miejscowości w kraju.

W chwili, gdy deputacja przebywała w ratuszu, przed ratuszem tłum z każdą chwilą wzrastał. Okrzykom nie było końca. Policja z trudem tylko utrzymywała porządek, wzywając łagodnym tonem do rozejścia się.

Deputacja wyszła i opowiadała, gestykulując żywo, co im prezydent przyrzekł uczynić.

— Nas jest więcej niż trzydziestu — poczęto wołać — to jedni znajdują robotę, a inni będą musieli z głodu ginąć. Chodźmy na plac Strzelecki, tam znajdziemy chleb na dzisiaj.

Na placu Strzeleckim.

Energiczna staruszka, której nazwiska nie mogliśmy się dowiedzieć, najżywiej gestykulowała i wkrótce tłum, złożony z przeszło stu kilkudziesięciu robotników, udał się procesjonalnie ulicą Grodzickich na plac Strzelecki. Oczekiwała ich już tam policja, która znowu wzywać poczęła do rozejścia i spokojnego zachowania się.

Z tłumy pospaly się obelgi: Wy się rozchodźcie „parobasy”, my jeść chcemy.

Straganiarze, pouczeni wczorajszym przykładem, nie trzymali już chleba na straganach, lecz poładowali bachenki w worki, chcąc się tem ustrzedz przed masowym rozrywaniem.

Staruszka-zebraczka poczęła znowu wykrzykiwać i namawiać do napadu, wobec czego policja widziała się zmuszoną ją przyaresztować, ażeby tym sposobem usunąć agitatorkę.

Nie dała się. W żyłastych jej rękach znalazła się na chwilę nadzwyczajna siła. Odrzuciła dwóch przytrzymujących ją policyantów i umknęła w tłum. Pochwycono ją na nowo i rozpoczęła się scena nadzwyczaj wstrętna. Policjanci chcieli gwałtem zmusić aresztowaną, by udała się z nimi na policyę, ta zaś rzuciła się na ziemię i nie dała się pociągnąć.

Któryś z policyantów sprowadził dorożkę, na którą wsadzono aresztowaną. Rozpoczęła się walka straszna, w której stanęły trzy pary rąk przeciwko jednej. Z rozwianym włosiem siwym, pianą na ustach i okiem krwią nabiegłym, kobieta ta przedstawiała prawdziwy obraz szału. Kleła i wyzywała żołnierzy na przemiany, biła ich pięściami po twarzy.

Dorożkarz nie mógł ruszyć z miejsca, bo tłum zagroził mu drogę. Policjanci z ręką na rękojeści szabel torowali mu drogę. Tłum wył z gniewu i wzywał policyantom.

— Nie dajmy jej aresztować — krzyknął ktoś z tłumu i w tej samej chwili gromada cała rzuciła się w pogoń za umykającą dorożką, na której trzech policyantów i aresztowaną — przedstawiała jedną, zbitą masę.

U wylotu ulicy Kościelnej przytrzymał dorożkę. Gromada robotników poczęła ciągnąć aresztowaną za ręce i suknię.

Chwila przedstawiała się tak groźnie, że zdało się, iż lada moment krew popłynie strugą.

Policjanci dobyli szabel i rzucili się na tłum, nie uderzali jeszcze, tylko trzymając szablę w jednej — drugą ręką rozpychali gromadzących się.

Dorożka umknęła z dwoma policyantami i aresztowaną, tłum się na chwilę uspokoił, lecz nie myślał się rozchodzić.

Roznamietnienie było ogromne, agenci i policjanci ochrypli od nawoływania do porządku.

— Dajcie nam chleba, to będzie porządek — wołano.

Plac Krakowski.

Tłum poruszył się ku placowi Krakowskiemu, gdzie zalegał chłodnik i punkt środkowy pod latarnią. Wykrzykiwano dalej przeciwko policji i magistratowi. Ktoś z obecnych widzów rozdał kilka dziesiątków pomiędzy zebranych.

Poszli kupić chleba. Za chwilę wrócił z nich jeden i pokazując małą bułkę chleba:

— Patrz pan — powiedział — to kosztuje 8 ct. i tem ma się człowiek najęść. Zębami poczęł szarpać chleb w kawały.

To głód rzeczywisty, nie udany. Ci ludzie, szarpiący z takim apetytem zębami chleb suchy nie kłamią swej niedoli, lecz cierpią ją w rzeczywistości.

W toku krzyków i hałasu aresztowano znowu jakiegoś robotnika w czerwonej koszuli. Prowadzono go, a tłum znowu poczęł się burzyć.

Na to nadjechał właśnie komisarz Łysakowski. Przytrzymał eskortę i kazał puścić aresztowanego, poczem w łagodnych słowach wzywał wszystkich do rozejścia się, przedstawiając im, że jutro już zdaje się znajdą robotę, bo prezydent miasta przyobiecał to uczynić.

Słowa jego, a szczególnie uwolnienie aresztowanego wpłynęły na tłum dodatnio. Nie rozszedł się wprawdzie, lecz już się nie burzył i o godz. 1-szej zapanował na placu względny spokój.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego”.

Wiedeń, 11 maja. *Fremdenblatt* twierdzi, że w obecnej chwili żadnej podstawy nie mają pogłoski, jakoby rząd zamierzał wprowadzić w życie ustawę o uregulowaniu i powiększeniu płac urzędników już od 1 lipca. Rząd stara się niezmiennie o to, aby co rychlej stworzyć warunki, od których zawisło wykonanie owej ustawy, jednak według obecnych stosunków nie może jeszcze dokładnie terminu oznaczyć.

Wiedeń, 11 maja. *Deutsche Zeitung* nawiązując do sesji delegacyjnej, zaznacza, że stanowisko hr. Gołuchowskiego jest zachwiane i to zupełnie słusznie, że względu na liczne rzekomo niepowodzenia ministra spraw zagranicznych, w szczególności zaś ze względu na osłabienie przyjaznych stosunków z Rosją, na śmieszne zachowanie się Austrii w wojnie grecko-tureckiej i wreszcie ze względu na nieufność rządu niemieckiego do ministra Polaka.

Zdaniem tego pisma sprawa kredytu dodatkowego w kwocie 30 milionów zł. wywołuje wielką nieufność do całego budżetowania. W budżecie kredyt wymagany na ekspedycję kretańską wynosi tylko 453.000 zł., w przeciwnieństwie zaś do tej cyfry oficjalnej koła wojskowe twierdzą, że ekspedycja ta kosztowała co najmniej 6 milionów zł.

Wiedeń, 11 maja. Jak donosi *Neue Fr. Presse*, niektórzy wybitni delegaci polscy w rozmowie z delegatami niemieckimi o obecnej sytuacji Austrii, wyrazili zdanie, że gdyby rząd chciał znieść rozporządzenia językowe, musiałby wrócić do rozporządzeń Stremayera i zmodyfikować je odpowiednio do chwili obecnej. Niemcy jednak oświadczyli, że na ten sposób załatwienia kwestyi żadną miarą się nie zgodzą.

Wiedeń, 11 maja. *Neue Freie Presse* omawiając rozruchy włoskie, donosi, że jeszcze przed kilku tygodniami prefektury niektórych prowincji włoskich zwróciły się do Austrii z zapytaniem, czy nie byłoby zajęcia dla tysięcy robotników, którzy we Włoszech pozbawieni są pracy. Przedsiębiorstwa tułejsze dały jednak odpowiedź odmowną. Jeżeli się dziś z jednej strony przyjmuje, że rozruchy wywołane zostały przez zwolenników przewrotu, to nie można także zataić, że główną winę obecnego stanu ekonomicznego we Włoszech ponosi rząd, który miliony wydawał na nieudane ekspedycje afrykańskie, a nie miał pieniędzy na przeprowadzenie rozmaitych pilnych robót publicznych, któreby milionom ludzi dały pracę i chleb. Obecne rozruchy we Włoszech są Adm. polityki ekonomicznej rządu włoskiego.

Wiedeń, 11 maja. *Deutsche Zeitung* rozpoczyna dziś serję artykułów p. t. *Das Deutschthum in der Bukowina*. Pierwszy artykuł podkreśla niemiecki charakter prowincji, którą ze względu na liczne zamieszkuje ją narodowości, nazywa małą Austrią. Ostrze artykułu zwrócone przedewszystkiem przeciw Galicyi i Polakom. Z czasu przynależności do Galicyi pozostały, zdaniem autora, na Bukowinie najgorsze wspomnienia. Wogóle ludność tej prowincji jest bardzo niezadowolona z tego powodu, że ją zawsze łączy z Galicyą. Na Bukowinie są prawie wyłącznie urzędnicy niemieccy.

Niemcy bukowińscy nie obawiają się wynarodowienia ze strony Rumunów i Rusinów, wobec Polaków jednak niebezpieczeństwo wynarodowienia jest dla nich poważne. Z wyjątkiem paru Jezuitów, nie ma w całym kraju księdza katolickiego, któryby mówił poprawnie po niemiecku, a to dlatego, że każdy, kto pragnie otrzymać posadę niemieckiego duchownego na Bukowinie, musi przynajmniej przez dwa lata studiować teologię na uniwersytecie lwowskim, gdzie sami profesorowie wyraźnie zabraniają mówić po niemiecku (!?). W ten sposób polonizuje się Bukowinę!

Jeszcze większem niebezpieczeństwem zagrażają Niemcom bukowińskim slugi (!) po miastach,

przybywające z Galicyi. Nie uczą się one mowy niemieckiej, natomiast chlebowodawcy, rodziny ich i dzieci, chcąc się z służącą porozumieć, muszą się uczyć po polsku. Żydzi wreszcie także tylko w części poczuwają się do niemieckości.

Autor podnosi w końcu z zachwytem działalność Towarzystwa chrześcijańskiego Niemców na Bukowinie, które liczy obecnie do 1.800 członków i rozwija w całym kraju przez broszury, zgromadzenia wędrowne i t. p. bardzo skuteczną agitację niemiecką.

Towarzystwo to, na którego czele stoi profesor uniwersytetu dr. Gartner, w uznaniu zasług około niemieckości otrzymuje subwencje od ministerstwa rolnictwa, Sejmu i z bukowińskiej kasy oszczędności.

Wiedeń, 11 maja. Arcyksiężna Marya Teresa przyjęła wczoraj na audyencji prywatnej Romana hr. Potockiego z małżonką i namiestnika hr. Pinińskiego.

Praga, 11 maja. Tajny radca baron Jan Aehrenthal, jeden z najznamienitszych członków stronnictwa wiernokonstytucyjnej wielkiej własności w Czechach, umarł tu wczoraj w 81 roku życia.

Grac, 11 maja. Niemcy styryjscy rozpoczęli żywą agitację przeciw zamierzonemu mianowaniu byłego ministra sprawiedliwości Gleichspacha prezydentem wyższego trybunału w Gracu.

Budapeszt, 11 maja. O wczorajszej konferencji, jaka się odbyła między niemiecko konstytucyjną wielką własnością i delegatami opozycji niemieckiej donoszą jeszcze parę bliższych szczegółów. I tak, w sprawach polityki zewnętrznej nie wyłoniły się zasadnicze różnice zdań. Bardzo obszernie omawiano sprawę handlu zamorskiego Austrii. Referent Dumba podnieśli też w referacie swoim życzenia austriackich producentów, w myśl uchwał ankiety przemysłowej, odbytej przed dwoma tygodniami w Wiedniu.

W dalszym ciągu delegaci niemieccy z ubolewaniem stwierdzali, że administracja wojskowa nie uwzględniła życzenia oficerów, którzy po 10 latach występują z służby, aby ich pensję podnieść z 300 na 400 zł.

Co się wreszcie tyczy dodatkowego kredytu 30 milionów, to niemieccy delegaci Izby poselskiej stoją w zasadniczej opozycji, ponieważ zdaniem ich rząd przekroczył w tym względzie swój zakres działania.

Madryt, 11 maja. Hiszpański statek towarowy „Montverrat” wyruszywszy z portu Cienfuegos (na południowym wybrzeżu Kuby) przepłynął wzdłuż całego wybrzeża, okrzykił wyspę i bez wszelkich trudności dostał się do portu w Hawanie.

Delegacje.

Budapeszt, 11 maja. Dziś w południe cesarz przyjmował na uroczystej audyencji delegację austriacką.

Prezydent delegacji Eks. Jaworski w przemówieniu swem podniósł zasługi monarchy około utrzymania pokoju, wspomniawszy dalej o jubileuszu cesarskim, dodając, że dzień 2 grudnia obchodzony będzie przez wszystkie ludy Przedlitawii jako uroczystość pokoju i uwielbienia dla monarchy, a zakończył wyrażeniem gorącego życzenia, aby cesarzowi danem było długie lata jeszcze szczęśliwie panować nad swoimi narodami.

Cesarz odpowiedział mową tronową.

(Podamy ją w porannym numerze. *Przyp. Red.*.)

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 10 maja.

Spekulacja nie opuszcza stanowiska wyczekującego i pozostaje w względnej bezczynności, chcąc koniecznie doczekać się decydujących wiadomości z teatru wojny, których na razie zupełnie brakuje. Mała wojna domowa, dla celów spekulacji wcale zbędna, wybuchła tymczasem we Włoszech, gdzie brak chleba i ogólny niedostatek pędzi na barykady zabiedzonych Włochów, którym niestety jest już obojętnem, czy umierają od kuli czy z głodu. Groźne wiadomości z Włoch oraz co raz wzrastający ruch rewolucyjny w Hiszpanii, wywierają tutaj dość ujemne wrażenie, którego nawet silniejsze notowania zagraniczne uchylić nie zdołały. Efekty bankowe obniżyły się też powszechnie w kursie, zniżka nie przybrała jednak większych rozmiarów, gdyż ogólne usposobienie znalazło trochę oparcia w działach efektów kolejowych, wcale pomyślnie usposobionych.

Depesze handlowe z d. 11 b. m.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 11 maja. (Giełda południowa). Kredyty austriackie 357.50 Tureckie 59.75; Länderbank 229.25; Kolej państwowa 357.—, Południowa 72.75; Alpin 168.10; Tytoniowe 131.50. Usposobienie słabe.

Kurs lwowski:

	plac:	żądaja:
Za 100 rubli sr.	127—	128.10
Za 100 marek	58.50	58.80
20-frankówka	9.50	9.62

PIJCIE
dla wzmacniania żołądka
i pobudzania apetytu

Cognac stomachique (ziołowy).

Cała fiaszka 2 zhr. pół fiaszki 1 zhr. próbne fiaszki 30 i 18 ct.

DRUGUERYA
LEONA MENKESA
ulica Kaźmierzowska. 19.

Targ zbożowy i towarowy.
(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 11 maja.
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszemica gotowa 13:30 do 13:75. Żyto gotowe 10— do 10:50. Owies gotowy 8:70 do 9:10. Jęczmień pastewny 8:25 do 8:75. Jęczmień browarniany 9— do 10—. Rzepak — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 7— do 7:50. Groch do gotowania 9— do 10—. Wyka 6:75 do 7:50. Bobik 8— do 8:50. Hreczka 9:25 do 10:50. Kukurydza stara — do —. Kukur. nowa lub na term. 6:50 do 6:75. Chmiel za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 30— do 45—. Koniczyna biała 25— do 40—. Koniczyna szwedzka 35— do 70—. Tymotka 15— do 20.
Spirytus paritas Tarnopol gotowy 18:25 do 18:50; na ter-
mina 16— do 16:50.
Jakkolwiek na targach zagranicznych zapanowała dalsza
zwyzka, u nas znaczniejszej zmiany w cenach niema, gdyż po-
pyt jest słaby, młyny bowiem zachowują rezerwę. Mimo to,
uosposobienie jest lepsze, ceny utrzymują się. Kukurydza po kilku-
dniowej zwyzce, znowu w cenie się poprawiła.

Kraków. Targ zbożowy na Kleparzu. Płacono pszenicę
białą: 12:50 do 13:25 zł.; czerwona 12:75 do 13:50 zł.; żółta
12:75 do 13:50 zł.; żyto 10— do 10:50 zł.; jęczmień browarny
8— do 9—; na paszę 7:75 do 8:50 zł.; owies 8— do 9— zł.;
rzepak — do — zł.; koniec czerwony — do — zł.;
biały — do — zł.; kukurydza — do — — wszystko
za 100 kilogramów.

Wiedeń. Gielda towarowa. Cukier surowy loco Aussig
12:65 do 12:70 do — zł., loco Olomuniec 11:90 do 12— zł.
loco Brün-Wiedeń 11:95 do 12:05, Rafinada prima, loco Wiedeń
w całych wagonach 36:37 1/2 do 36:50 zł., Secunda 36:12 1/2 do 36:25
zł. Nafta kaukaska loco Tryest transito 3:70 do 3:90 zł., gali-
cyjska na wagony 14:75 do 15:25 zł., przejrzysta 16— do 16:25
zł., amerykańska 20:75 do 21:25.

Tryest. Centrigal Pilé gotowy 14 1/2 do 14 1/2, na maj-
lipiec 14 1/4 do 14 1/2.

Praga. Cukier gotowy 12:67 1/2.

Budapeszt. Pszenica na wiosnę — do —, żyto
na wiosnę — do — zł., kukurydza na maj-czerwiec 8:15 do
8:17, owies na wrzesień 6:03 do 6:05, pszen. na maj-czerw. 14:70
do 14:75, pszenica na jesień 10:76 do 10:78, żyto na wrzesień
8:22 do 8:24.

Praga. Świeże czeskie i najlepsze morawskie jajka 1:35
do 1:38, węgierskie 1:30 do 1:35 za sztuk.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 54:20, (fuenfziger) —.

Szczecin. Spirytus (z podatkiem konsumcyjnym) loco
53:90.

Hamburg. Pszenica loco nowa 255 do 265, żyto me-
klemburskie nowe 175 do 186, południowo-rosyjskie nowe 139
do 140. Nafta loco 5:80 mk.

Brema. Nafta loco 5:95.

Londyn. (Targ zbożowy). Dowóz: 43898 quarters psze-
nicy, 2477 quart jęczmienia, 36383 owsa. Uposobienie silne.
Pszenica 1 sh. do 2, jęczmień o 1/4 s. wyżej.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 10. maja 1898 r.

Ogólny dług państwa.

	placę żądają	
Renta papierowa maj-listopad	102.10	102.30
lut-y-sierpień	102.—	102.20
Renta srebrna stycz-lipiec	101.80	102.—
kwiecień-październik	101.80	102.—
Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 4%	163.50	164.50
od podatku za 500 zł. wa. 5%	143.—	143.30
1860 po 100 zł. 5%	160.25	160.75
1864 po 100 zł.	197.50	198.50

Dług państwa krajów w Radzie państwa
reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% za 100 zł.	121.15	121.35
Renta wol. od pod. 4% za 200 kor.	101.90	102.10
Renta inwest. austr. 3 1/2% za 200 kor.	92.60	92.80

Obligacje kolejowe.

Kol. Arcyks. Albrechta za 100 zł. 4%	99.80	100.30
Kol. Cesarz. Elżbiety w złocie wolne od podatku za 100 zł. 4%	119.50	120.50
Kol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. 5%	128.50	129.50
Kol. Arcyks. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku za 200 kor. 4%	99.45	100.45
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcje) 5%	211.50	212.—

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5%	113.50	114.50
„ w złocie za 200 zł. 5%	133.—	—
Kol. bukowiański lokal. za 200 kor. 4%	99.25	100.25
Kol. gal. Karola Ludwika za 200, 100 zł. 4%	99.30	100.30
Kol. lwowsko-czerw.-jaskiej z r. 1894 za 200 kor. 4%	99.80	100.80

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta za 100 zł. 4%	120.75	120.95
„ w wal. kor. za 200	99.25	99.45
„ kor. 4%	100.35	101.35
Obl. prop. za 100 zł. 4 1/2%	100.35	101.35

Redaktor naczelny:
Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierszorządny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 10 maja.

S. księżna Sapieha, Biłka. — Hr. Harrach, Praga.
— W. hr. Reyowa, Psary. — N. Kłodnicka, Kozice. —
Ks. K. Łotocki, Rohaczyn. — Dr. K. Kirchmayer, Kra-
ków. — M. Mayer, Stanisławów. — J. Hora, Kukenberg.
— A. Wechsler, H. Goldlust, Czerniowce. — P. Iwa-
nicki, Barwinek. — B. Bettelheim, Wiedeń. — F. Pfei-
ffer, Witkowiec.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(F. C. Proksh.)

Przyjechali dnia 11 maja.

J. Kędziarska z córką z Mereszczowa. — Henryk
Kosiła z Sambora. — Helena Krzyżanowska, P. Ule-
niecka z Lisek. — D. Jelowicka i P. Skarzyńska
z Szewjkowa. — Stefania Trypolska i Eliza Okęcka
z Wołynia. — J. Kallmann, A. Hahl, M. Glück i Edw.
Herzberg z Wiednia. — E. v. Szalboth z Mościsk. —
J. Ritt. v. Biliński z Sambora. — K. Moszczyński z Kra-
kowa. — J. Wiczorek z Komarna. — S. Janiczek
z Żółkwi.

Jako pewną lokacyę kapitałów

polecamy

4% Obligacye Propinacyjne,

4% Pożyczkę krajową,

4% Pożyczkę miasta Lwowa,

5% i 4 1/2% Oblig. kom. Banku kraj.

Obligacye te kupujemy i sprzedajemy najkorzystniej.

SOKAL i LILIEN

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety
po cenach najkorzystniejszych.

Promesy

do ciągnięcia 16 maja 1898

na

losy kredytowe ziemskie z roku 1880

po 2 zł. w. a. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 90.000 koron.

tudzież PROMESY na

4% losy węgierskie hipoteczne

po 2 zł. a. w. wraz ze stemplem.

do ciągnięcia 14 maja 1898.

Główna wygrana 100.000 koron.

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na 2. i 3. przed
ciągnięciem zlecenia nie mogłyby być wykonane sku-
tkiem wyczerpania zapasu.

Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o doła-
czenie 20 ct. na portoryum.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wygrane
w kwotach złr. 50.000 i złr. 5.000.

Dom bankowy i Kantor wymiany

Ignacego Rosnera

Lwów, plac Maryacki 1. 5, (Hotel Francuski kupuje
i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe po kursie dzien-
nym, przyjmuje także zlecenia na giełdę paryską, ber-
lińską i wiedeńską pod najkorzystniejszymi warunkami.

Dr. Edmund Kowalski

ordynuje, jak lat poprzednich w Zakładzie wodolecz-
niczym „Kisielka“ we Lwowie. Zakład ten na rok
bieżący w całości odnowiono, a ilość mieszkań pomno-
żono znacznie przez wybudowanie nowego domu.

Zofia Schorr

Józef Nelken

Lwów.

zareczeni.

Wiedeń.

Węg. gal. kolet em. 1870 za 200 zł. 5%	108.80	109.80
„ „ 1878 za 200 zł. 5%	109.70	109.70
„ „ 1887 za 200 zł. 4%	98.30	99.30

Akcyje banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 zł.	158.—	158.50
Pezz. banku handl. 500 zł.	1410.—	1415.—
Zakł. kred. dla handlu i przem. p. ul.	368.25	368.75
Węg. banku kredyt. 200 zł.	985.55	987.25
Dolno austr. tow. esk. 500 zł.	751.—	756.—
Gal. banku hipot. 200 zł.	390.—	394.—
Banku dla handlu i przem. 200 zł.	229.—	229.50
„ „ 200 zł.	913.—	915.—
„ „ 200 zł.	297.—	297.50
„ „ 200 zł.	132.—	132.50
„ „ 200 zł.	129.50	130.50

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Bukow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł.	210.—	212.—
„ „ (akc. zakł.) 200 zł.	3505	3515
Kolei półn.-ces. Nerd. 1000 zł. mk.	295.—	297.—
„ „ 200 zł.	198.—	200.—
„ „ 200 zł.	358.60	359.10
„ „ 200 zł.	73.—	73.80
„ „ 200 zł.	211.50	212.50

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Gal. karpac. naft. towarz. 500 kor.	169.15	169.65
Austr. Tow. górnicze Alpine 100 zł.	743.—	745.—
Prażkiego Tow. żelarn. przem. 200	570.—	576.—
Schodnica 500 kor.	120.75	130.25
Tureckie zarz. tytoniow. 500 fr. per. ult.	181.—	182.—
Trifall tow. kop. węgla 70 zł.	—	—

Losy (za sztukę).

Budapeszteńskie (Basillen) 50 zł.	6.70	7.—
Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł.	200.50	201.50
Clary 40 zł. mk.	65.—	65.50
Tow. żeg. na Dunaju 100 zł. mk. 4%	170.—	174.—
Pożyczka m. Insbraku 20 zł.	29.75	30.75
Losy m. Krakowa 20 zł.	27.—	27.75
Pożyczka m. Lublany 20 zł.	22.75	23.50
Ofen 40 zł.	67.70	68.90
Palffy 40 zł. mk.	66.25	67.25
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	20.—	21.—
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł.	10.40	11.—
Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	27.—	29.—
Salma 40 zł. mk.	84.25	85.—
Pożyczka m. Białaburga 20 zł.	28.25	29.25
St. Genois 40 zł. mk.	79.50	80.50

Pożyczka m. Stanisławowa 20 zł.	50.—	54.—
„ m. Tryestu 100 zł. mk. 4 1/2%	102.—	103.—
„ „ 50 zł. 4%	78.—	76.—
Waldsteln 20 zł. mk.	59.—	62.—

Waluty.

Dukat cesarski	5.69	5.70
Austr. węg. 8 guld. złota moneta	—	—
20-frankówka	9.55 1/2	9.56 1/2
20-markówka	11.72	11.81
Rosyjski półimperyal	—	—
Niemieckie banknoty za 100 marek	58.85	63.1 1/2
Włoskie banknoty za 100 lir.	44.10	44.57
Ruble (za 100 rs.)	127.62 1/2	128.12 1/2

Berlin, dnia 10. maja:

Pozn. listy zastawne 4 proc. Serya 6—11	101.60
„ „ 3 1/2 proc.	100.—
Pozn. listy rentowe 4 proc. Serya A.	91.80
„ „ 3 1/2 proc.	—
Pozn. obligacye prow. 3 1/2 proc.	—
Pozn. pożyczka prowinc. 3 proc.	99.90
Poznańska pożyczka miejska.	169.95
Austryackie banknoty	101.86
Austryacka renta srebrna	—
Rosyjskie banknoty	101.50
Rosyjskie 4 1/2 proc. listy zastawne	101.10
Listy zastawne Król. Polsk. 4 1/2 proc.	—

Warszawa, dnia 10. maja:

Listy likwidac. Król. Polsk. duże	100.25
„ „ drobne	100.10
Ros. Poz. Prem. z roku 1894	236.—
„ 1896	249.60
Obl. prem. Banku szlacheckiego	223.—
Listy zast. Tow. kred. ziemsk. duże	101.—
„ „ drobne	—
„ „ miasta Warszawy ser. VII.	101.70
„ „ 4 1/2 proc.	99.90

Petersburg, dnia 10. maja.

Rosyjska pożyczka prem. z r. 1894	288.—
„ „ z r. 1896	248.30
Listy zast. Tow. kred. ziem. kr. polsk.	99.—
„ „ rosyjskie	152.—
„ „ kijowskie	100.25
„ „ wileńskie	100.—
„ „ charkowskie	101.57 1/2
„ „ chersońskie	—
Akcyje Banku ziem. bessarab.-taurydz.	640.50

ŚWIEŻE WODY MINERALNE

ze zdrojowisk naturalnych

co 14 dni świeży transport

poleca handel

1474

Karola BAŁŁABANA we Lwowie.

„Panna Siekierczanka“

przez Abgar - Soltana

do nabycia w administracyi Słowa Polskiego i we wszystkich
księgarniach po 1 zł.



CZYTELNIJA POLSKA

wydawana staraniem

St. Szczepanowskiego i A. Potockiego

daje dwa tomy na miesiąc, czyli 24 tomów rocznie o 240 arkuszach
druku. Cena za cały rok 6 złr., za pół roku 3 złr., czyli za jeden tom
po 25 centów.

Prenumerować można „CZYTELNIĘ POLSKĄ“ we wszystkich księgar-
niach. — Adres wydawnictwa „Czytelnia Polskiej“: Kraków, ul. Sław-
kowska 22.

665

Fabryka pieców kaflowych

JANA

LEWIŃSKIEGO

we Lwowie — Kantor: ul. Kopernika nr. 18.

Kaflowe piece i kominki, kuchnie i wanny kapie-
lowe. — Terrakota i majolika budowlana. — Płytki
szamotowe na posadzki. — Rury szteingutowe. —
Nasady na kominy. — Mączka szamotowa — Glina
ogniotrwała. 732

Gips prazony mialki i płyty gipsowe na ścianki,
polecą jako specyalnie swój fabrykat. Cement
i inne artykuły budowlane.

Na sprzedaż parcele pod wille i kamienice, oraz
wille gotowe na Kastelówce we Lwowie.

Fabryka dachówek maszynowych
Jana LEWIŃSKIEGO, Al. DOMASZEWICZA i Sp.
we Lwowie, ul. Janowska.

Kantor: ul. Kopernika nr. 18.

Dachówki francuskie prasowane, szwajcarskie
ciągnięte, nowy patent, nowe patentowane dach-
wki ozdobne, naturalne, dymione i smołowane.
Cegły fasadowe i kominowe. — Cegielki okład-
kowe o różnych profilach i kolorach. — Cegły
do płaskich sklepień stropowych patentu Wehlera.
Dreny od 4—16 ctm. —
Na żądanie wysyłamy cenniki franco.

Drobne ogłoszenia.

Ponieważ pojawiły się mego wyrobu FARBKI do bielizny naśladownictwa, przeto proszę żądać li tylko teje z moją firmą i wyrobu **O. T. Winklera Syna**, Lwów, Rynek liczy 28.

Korkociagi w wielkim wyborze, poleca **Jan Laurak**, nożownik, Lwów ulica Halicka 6.

5 lub 7 pokoi z kuchnią na 1 piętrze do wynajęcia od 1 lipca przy ul. Akademickiej 1. 12. 1436

3 pokoje, kuchnia, od 15 maja ul. Korolnicka 8. 1470

Kancelaryja adwok. **Czarnika** poszukuje munda, ul. Sobieskiego 1. 4. 1465

Adwokat dr. Frisch w Trembowli poszukuje rutynowanego koncyplenta. 1459

5 lub 2 i 3 pokoje z przedpokojem, weranda, kuchnią itd. są do wynajęcia zaraz w willi z ogrodem, blisko tramwaju elektr. Blizsza wiadomość: Zyblikiewicza 1. 18 A. II. p. od godz. 2—6. 1392

Do sprzedania realność w Zubrzy, 10 kilometrów od Lwowa, 3 kilometry od stacji kolejowej. Dom mieszkalny z 4 pokojami, kuchnią, werandą, dom dla służby, budynki gospodarcze, 15 morgów pola. Blizszej wiadomości udzieli biuro adwokata dra Czarnika, ul. Sobieskiego 1. 4. 1466

ROWERY najlepszych fabryk angielskich, francuskich, handel **Ed. Hawranek**, Lwów. 1240

Papier listowy z winietką Mickiewicza, 50 arkuszyków, 50 kopert w kasie, 80 ct. można nabyć w lokalu Towarzystwa „Szkoly ludowej”. Rynek 1. 10, pierwsze piętro. 707

Kamienica dwupiętrowa o dwóch frontach, róg ulicy Pańskiej i Kamiennej z obszernym frontowym placem pod budowę do sprzedania. Blizsza wiadomość: Pańska 11, I. p. na prawo. 1327

Parcela pod budowy, wymiaru 965-75 m² jest z wolnej ręki do sprzedania we Lwowie przy ul. Gródeckiej. Blizsza wiadomość w biurze firmy Antoniego Reissenzahna we Lwowie, Gródecka 49. 1408

Golebia 1. 7 do wynajęcia 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, spizarnia lub całe pierwsze piętro, w oficy 2 pokoje z kuchnią, dom z wodociągami i komfortem urządzony. 1323

Posada kasyerki poszukuje osoba inteligentna w średnim wieku, może złożyć wygórowaną kaucję. — Zgłoszenia z grzesznością przyjmuje handel L. Soleckiego we Lwowie, Batorego 2. 1447

Subjekt handlowy obeznany z branżą manufaktur, może znaleźć miejsce w magazynie towarów meblowych i dywanów 1407

Józefa Gardowskiego Warszawa, Wierzbowa 4.

Zarząd dóbr Byszów, poczta loco, stacya kolei: Sokal, ma do zbycia zaraz 1.200 worów kartofli „Imperator”, hurtem, lub częściowo, wiadomość w Zarządzie dóbr tamże. 1448

Rower angielski, oryginalny, „Singer”, silny, dobrze zachowany do sprzedania u Karola Domiczka, elektromechanika, Sykstuska 23.

Rutynowany leśniczy, mogący wykazać się dobrimi świadectwami i odpowiednimi rekomendacjami znajdzie natychmiast zajęcie na przeciąg dwóch miesięcy za dobrem wynagrodzeniem. Blizsza wiadomość: „Agencya dzienników”, pasaż Hausmana 9. 1456

Jaremcze. Pokoje urządzone na sezon letni do wynajęcia. — **Nowy restaurator** w domu. Blizsza wiadomość: Steingraber Stanisławów, albo panna Steingraber. Jaremcze.

Maszyny do zycia Singera członkow (Ringschiff) z pierwszorzędnymi fabrykami, najdokładniej uregulowane poleca **Jan Laurak** (przedtem L. Gardoliński), Lwów, Halicka 6.

Parcela obszaru 832 sążni kwadr. z piętrowym domem w najpiękniejszym położeniu, niedaleko śródmieścia jest na sprzedaż. Blizszej wiadomości udzieli kancelaryja adw. dra Witkowskiego, Lwów, ul. Słowackiego 1. 6. 1858

Obszerną broszurę o Truskawcu wysła na żądanie Zarząd.

Lekarze ordynujący: Radea **dr. Plech**, **dr. Pelczar**, **dr. Krzyżanowski** i **dr. Steinhau**. 1273

Gospodyni-kucharka w jednej osobie w średnim wieku, skromnych wymagań, znajdzie zaraz umieszczenie. O. p. Hussaków dla X. O. post. resta. 1455

Meble do sprzedania, także ogrodowe. Teatryńska 11. Informuje dozorczyń. 1457

Realność do sprzedania, dom parter., front. 16 m., ogród, nowo wybudowana oficyna na fabrykę lub większy warsztat. Gródecka 45. Wiadomość tamże. 1471

Poszukuję okonoma starszego, na stół, pod skromnymi warunkami. Zgłoszenia z odpisem świadectw pod J. M., poste-rest., Pilzno. 1479

Przy ulicy Franciszkańskiej 1. 15 i 17 są rozmaite mieszkania do wynajęcia. 1472

Tanio do zbycia dom parterowy z ogrodem warzywnym i owocowym 1/4 morga, w miasteczku we wschodniej Galicyi. Przyjemne położenie. Sześć ubikacji z wszelkimi przynależnościami. Blizsza wiadomość w Admin. „Nafity”, Lwów, Kopernika 28.

Bona niemka jest zaraz do umieszczenia w biurze F. Zagórskiej, Chorażczyzna 5.

Osoba średnich lat, któraby umiała prasować koszule męskie, wezmę zaraz do zarządu domu na wieś. Adres: Hotel Imperial, nr. 37. 1488

Cztery lub 3 pokoje z przedpokojem, kuchnią, wodociągiem zaraz do najęcia. Golebia 11 a. 1491

Szopena 7, I-sze piętro — 5 pokoi z kuchnią etc. zaraz do wynajęcia. 1492

Radea, kontrolor, kasyer lub administrator, przyjąć może posadę od 1 lipca br. Blizszych informacji przez grzeszność udzieli dyrekcya Towarzystwa urzędników prywatnych pod literą A. K. we Lwowie, ulica Cicha 1. 1. 1487

Sprzedaję 2 większe, 1 mniejszy majątek. Gleba wyborna, cenne lasy. Wiadomość: Biuro Olszewskiego pod H.

Chustka czarna koronkowa duża jest zaraz do sprzedania za mierną cenę. Zgłoszenia od 3 do 6 popoł. Karmelicka 8, parter na prawo, 1-sze drzwi. 1490

Wystawa ogólna

wschodnich i innych obcych i krajowych dywanów, portjer, franki i chodników. **Także przez całą noc przy elektrycznym oświetleniu otwarta.** — Wstęp wolny. Upraszam się każdego, kto coś zakupić pragnie, by wpróż ogładną tę wystawę.

Na powyższe cenniki darmi i opłatnie. Listy adresować należy: Skład dywanów „Au Louvre”, Lwów, ul. Sykstuska 6, (Pasaż Hausmana).

Dla kupujących ulgi w spłatach. 1031

Znajdą umieszczenie natychmiast: Pisarz gorzelni, 4-ech ogrodników kawalerów, 6-ciu kucharzy kawalerów, 5-ciu żonaty, guwernantki, panny służące, klucznice, gospodynie, lokaje etc. Zgłoszenia przyjmuje **Biuro wydawcze Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu**. — Poszukuje się majtków, młynów do nabycia i wydzierżawienia. 1368

Komitet Mickiewiczowski poleca **KSIEGARNIA POLSKA** we Lwowie:

Mickiewicz. Pan Tadeusz 20 ct. **Mickiewicz**. Konrad Wallenrod 10 ct.

Mickiewicz. Grażyna 10 ct. **Mickiewicz**. Dziady 40 ct.

Mickiewicz. Konfederaci Barsey 20 ct.

Mickiewicz. Księgi Narodu Polskiego 10 ct.

Wystouchowa. Mickiewicz, jego życie i dzieła 20 ct.

Parylak. O Mickiewiczu 20 ct.

Pieniążek. O życiu i dziełach Mickiewicza 10 ct.

Wystouchowa. Pan Tadeusz, streszczenie 5 ct.

Tarnowski St. Mickiewicza życie i dzieła 40 ct.

Portret Mickiewicza, heliogravura 2 zł.

Portret Mickiewicza 25 ct.

Portret Mickiewicza 8 ct.

Portret Mickiewicza, obraz olejny 1-50 ct. 1434

W 1 i 3 sezonie o 30% taniej.
W Truskawcu leczy się z nadzwyczajnym skutkiem

Lawn-tennisy

komplet od złr. 25—

poleca magazyn 1473

Kauczyński & Oberski

Lwów, ul. Karola Ludwika 1. 7.

NA SEZON!

Lakier

do kapeluszy słomkowych we wszystkich kolorach

polecają 1291

Friedrich i Beacock

Lwów ul. Helmańska 1. 4

obok cukierni W-go Grossa.

Gospodyni intelig., starsza panna, umiejająca gotować, szyć bieliznę i suknie, również zarządzać domem i wiejskim gospodarstwem, mogąca wykazać się dobrimi świadectwami, poszukuje miejsca w domu obywatelskim, albo wogóle w większym domu. Adres: Panna Kalina w Litwinowie. 1444

Poszukuję pożyczki 3.000 zł. na pewną hipotekę za zwrotem w dziesięciu latach. Odsetki 7% płatne według umowy, lub za odsetki wygodne pomieszkaniem na wsi ze zdrowym wiktorem. Zgłoszenia pod M., post-rest. Łomna. 1461

Stacya kolei: Muszyna-Krynica. Z Krakowa 8 godzin jazdy. Ze Lwowa 12 godzin jazdy. Z Buda-Pesztu 12 godzin.

KRYNICA

Poczta (3 razy dziennie) i urząd telegraficzny w miejscu. Apteka.

Ek. Zakład zdrojowy w Galicyi.

W Karpatach 570 m. nad p. morza. Od stacyi kolejowej godzina bitej drogi. Na stacyi wygodne powozy. **Srodki lecznicze.** Zdroje bardzo silnej szczawu wapienno i magnezioowo-sodowo-żelazistej. **Kapiele mineralne** bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metoda Schwartza ogrzewane. (W r. 1897 wydano 43.500). **Nader skuteczne kapiele borowinowe.** (W r. 1897 wydano 16.400). **Kapiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. **Skarbowy zakład hydropatyczny**, pod kierunkiem **Dr. Ebersa**. (W r. 1897 wydano 12.000) **Kapiele rzeczne.** Klimat wzmacniający podalpejski. **Wody mineralne, miejscowe i wszelkie zagraniczne.** **Kefir.** **Żytyca.** **Mleko sterylizowane.** **Gimnastyka lecznicza.** **Apteka.** **Lekarz zakładowy Dr. L. Kopff** z Krakowa; stale cały sezon ordynujący. **Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących.** **Mieszkania** przeszło 1.500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych w cenie od 60 ct. dziennie w zwyż. **Dom zdrojowy, Czytelnia, Restauracye, Pensjonaty prywatne, hotele, cukiernie, Kościół katolicki, Cerkiew, Muzyka zdrojowa stała**, (dyrektor A. Wronski). **Staly teatr, koncerty, odczyty, bale.** **Spacery** w uroczę okolic Karp. **Rozległy park** szpilkowy wzorowo urządzony około 100 morgów obszaru. **Frekwencya** w roku 1897 4.950 osób. **Sezon od 15. maja do 30 września.** W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpiei, pomieszkań w domach karbowych i potraw w restauracyi domu zdrojowego o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnień od taks kuracyjnych i t. p.

Rozsełka wód mineralnych krynickich od kwietnia do listopada.

Składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.

Blizszych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekta rozsełka.

C. k. Zarząd zdrojowy

w Krynicy.

Galicyjskie akcyjne Towarz. handlowe

Lwów, ul. Jagiellońska 1. 3., II. p.

poleca 1475

Pługi Eberhardta jedno i wieloskibowe, **Siewniki** rzędowe pat. Melichara najnowszej konstrukcyi, **Siewniki** do nawozów sztucznych, **Ogartywacze, Wypielacze, Extirpatory, Pługki** do kartofli, **Siewniki** do koniczu i traw ręczne i przewozowe — oraz wszelkiego rodzaju **przybory pożarne** dla miast, miasteczek i wsi

po możliwie najprzystępniejszych cenach.

Reumatyzm, podagra, otyłość, choroby nerkowe i pęcherza, astma, ischias, choroby kobiece, choroby sercowe i żołądkowe.

ZARZĄD BROWARU

Arcyksięcia Karola Stefana w Żywcu

sprzedaje

przez swego zastępcę i właściciela głównego składn dla Lwowa i Galicyi wschodniej

J. O. Seelenfreunda

ul. Sykstuska 1. 33 — telefon nr. 372

Piwo cesarskie, jasne jak pilzneńskie, Piwo eksportowe, Żywiecki Porter, Żywiecki „Ale” w oryginalnych beczkach i butelkach.

Zamówienia przyjmują:

Główny skład ul. Sykstuska 1. 33. Telefon 372.

Piwiarnie:

Żywiecka Ch. Kocha, ul. Sykstuska 17.
L. Stadtmüllera, ul. Krakowska
Z. Müllera, pl. Bernardyński 17.
H. Adlera, ul. Kościuszki 3.
Hellwig, ul. Kopernika 29.
J. Mund, plac Akademicki 2.
A. J. Katza, ul. Kaźmierzowska.
J. Handwerkera, pl. Smolki 1.

Handle delikatesów P. P.

J. Bodnara, ul. Akademicka
Kurylowicz i Sumarczewski, Pasaż Hausmana.
J. Nowożennika, ul. Kopernika 4.
Z. Gorskiego, ul. Krasińskich 7.
L. Życzynskiego, ul. św. Mikołaja.
Fr. Czarnecki, ulica Łyczakowska 17.
Mayer, ul. Łyczakowska 1.

Kawiarnie P. P.

G. Schneider, ul. Akademicka.
W. Webera, ul. Grodzickich 4.
F. Hexel, ul. Teatralna.
Hotel George.

Przy butelkach prosimy uważać na korki z wypaloną firmą „Arcyksiążęcy Żywiec Browar” tudzież na kapsle i etykiety. Butelkowego piwa cesarskiego i portu dostać można w każdej restauracyi i wszystkich handlach delikatesów.

Uwaga. „Porter i Ale” uznane jako piwa kuracyjne. 982

REUMATYZM

Gościec, kurcze, suche bole, bole przy influencyi

Koi i leczy w zupełności

392

SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie usmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli**, aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa. Cena za stoik próbną 70 ct., stoik duży 2 zł. 50 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece. Składy główne w następujących aptekach: Lwów: **Mikolascha, Krzyżanowskiego T. Łazowskiego i Wewiórskiego.** — Kraków: **K. Wiszniewskiego, Drognery Zopotha i Sp.** — Podgórze: **D. Matuli** — Kopyczyńce: **Redera** — Tarnów: **Sokalskiego, I. Niesiołowskiego, G. Szancera.** Gródek: **Heschelesa** — Przemyśl: **Mankowskiego** — Bielsko: **Frankla** — Nowy Sącz: **Pawłowskiego** — Wadowice: **Macudzińskiego** — Ustrzyki: **Jastrzębskiego** — Rzeszów: **Karpińskiego i Zubrzyckiego.** — Brzozów: **Kotowicza** — Dynów, w tamtejszej. **Grybów: Nowaka** — Strzyżów: **Zajączkowskiego.** — Bochnia: w drogueryi **J. Michnika.** — Jaworów: w aptece **St. Zachowicza.** — Kołomyja: w aptece **Jaskiewicza.** — Kołomyja: w drogueryi **E. Turzańskiego.**

Po otrzymaniu naleyżności lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w **Radomyślu** koło Tarnowa. Przesyłając pieniądze, naleyż dołączyć 6 ct. na list przesyłkowy.

Cierpiąc od kilkunastu miesięcy na reumatyzm, przeleżałem kilka miesięcy w łóżku, wcale się nie ruszając i żadna sztuka lekarska nie mogła mię z tej stabości wyleczyć. Po użyciu jednego stoika Pańskiego Sapomentholu czuję się o wiele zdrowszym do tego stopnia, że mogłem do mego zajęcia powrócić. Za to jestem Panu wdzięczny i będę nim do śmierci, radząc każdemu cierpiącemu, aby nie omieszkiał użyć Pańskiego lekarstwa tak cudownego. — Proszę również przysłać mi za pobraniem 2 stoiki po 70 ct. wdzięczny

Debica. Jan Piekło.

Upraszam o przysłanie za pobraniem jeden stoik Sapomentholu — tylko proszę zaraz pocztą odwrotną, gdyż po pierwszym stoiku uznata chora znacznie polepszenie.

Święcany, p. Biecz. Jan Wenc.

Z obowiązku dziękuję WP. za przysłany Sapomenthol, który okazał się nadzwyczaj skutecznym, tak, że cierpienia reumatyczne od kilku lat trwające, po użyciu tegoż znikły zupełnie z poważaniem

Tarnobrzeg. Błaout.

Cierpiąc od lat 4 silny ból w nodze i używając Pańskiego Sapomentholu, widzę go skutecznym i proszę przeto o nadesłanie mi jeszcze większego stoika.

Wieliczka. W. Cieślak.

Ponieważ cierpiąłem silny ból reumatyczny w nodze, używałem kąpiei siarczanych i rozmaitych srodków, które nie pomagały. Sprowadziwszy sobie od W. P. stoik Sapomentholu, uczulem już po pierwszym znaczną ulgę, brałem więc dalej kilka w aptece w Przemyślu i dziś jestem prawie zupełnie zdrow, przesyłam więc niniejszem serdeczne podziękowanie i proszę przy sposobności o przysłanie jeszcze jednego stoika z poważaniem

Hurka, p. Medyka. W. Winogrodzki.

Celem ochrony przed naśladownictwami, proszę żądać wyraźnie Sapomenthol wyrobu **Eugeniusza Matuli** i przyjmować tylko oryginalny w pudełku, z etykietą mem podpisem własnoręcznie zaopatrzoną.

Ogłoszenie konkursu.

W myśl rozporządzenia Wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 30 kwietnia 1898 L. 10121 Dyrekcya c. k. Szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem ogłasza konkurs na posadę nauczyciela budownictwa, rysunków zawodowych dla cieśli i stolarzy budowlanych, nauki form architektonicznych, miernictwa i technologi drzewa.

Do tej posady przywiązane są pobyty służbowe najniższego stopnia IX. klasy rangi urzędników państwowych, z tem jednak zastrzeżeniem, że będzie ona nadana stale dopiero wówczas, gdy kandydat w czasie próbnej służby, kilka miesięcy trwającej, za którą pobierać będzie wynagrodzenie po 100 zł. miesięcznie, udowodni w sposób niewątpliwy uzdolnienie do zawodu nauczycielskiego.

Podania naleyżycie udokumentowane wraz z curriculum vitae naleyż wnieść do Wysokiej c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświecenia na ręce Dyrekcji najdalej do 20 maja 1898.

Zakopane dnia 9 maja 1898.

POWIETRZE lasów IGLASTYCH w POKOJU

otrzymuje się przez rozpylanie

KADZIDŁA SOSNOWEGO**!! Rzadka sposobność !!**

Z powodu wielkich zapasów, wysprzedaje najgustowniejsze robótki, jak: serwetki, laufery, millieux, poduszki, pantofle, kapki na wózki, dywaniki, ornaty i wiele innych z 25 proc. opustem

Jan DziewońskiMagazyn drobiazgów damskich
Lwów, Halicka 6.**K. Gostynski et J. Als.**Przedsiębiorstwo
komisów i spedycei
Lwów, pl. Halicki 1. 3.**TRANSPORTA**mebli w wyscielanych
wozach zamkniętych
nie wymagających
opakowania.

Przeprowadzania w miejscu.

Opakowania mebli, szkła i

35 porcelany. (1)

SPEDYCYA

na kolej i z kolei

dwa razy dziennie.

Ceny możliwie najniższe.

Telefon Nr. 537.

„Mody paryskie“

najpiękniejsze i najtańsze pismo dla kobiet wraz z dodatkiem powieściowym i krojami kwartalnie 90 ct., rocznie 3 zł. 60 ct. Prenumeratorowie rocznie otrzymują wspaniałe nagrody. Wydawnictwo „Mód paryskich“ Lwów, Lyczakowska 27. 605

Niezawodne środki!

przeciw 1292

Molom i Owadom**ANTIMOLINĘ**

Naftalinę i kamforę

Kamforę naftalinową

Papiery naftalinowe

Liście paczulowe i piżmo

Tynkturę kajputową

Andela prozsek

przeciw molom i owadom

ZACHERLIN, ROZPYLACZE

do proszku i płynów polecają

FRIEDRICH i BEACOCK**Lwów, Hetmańska 4.**

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności higieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu.

Flaszka 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

**Maszyny do szycia****„SINGERA“**

z 10 różnych fabryk. Nożne w cenie 27, 38, 42, 50 i 65 zł. Ręczne po zł. 25, 32, 36, 40, 48 i 50 ratami po 4 złr. miesięcznie, lub gotówką 10% taniej. Handel mój istnieje od 25 lat, sprzedałem 17 tysięcy maszyn, to jest przeszło 100 wagonów. Sprzedaję taniej aniżeli Wiedeń, z gwarancją na miejscu.

Nie wysyłam natrętnych agentów, którym żędziłaby od 10-20 zł. za sprzedaż 1 liciej maszyny.

JÓZEF IWANICKI

1487 mechanik, Lwów, hotel Żorża.

Pracownia rzeźbiarska i pozłotnicza we Lwowie

CZERNAWSKIEGO

ul. Karola Ludwika 3. (w gmachu Towarz. kred. ziemsk.)

Poleca po niskiej cenie **Ramy rzeźbione i pozłacane** do obrazów i luster (Rococowe), wszelkie ozdoby kościelne, ołtarze, ambony, figury świętych i t. p. 1398

Za spłatą w ratach.

Ważne dla Komitetów Mickiewiczowskich.

Na uroczystość Mickiewiczowską poleca

Księgarnia H. ALTENBERGA we Lwowie**Portret Mickiewicza**według oryginału Horowitza.
wielkość 25:33 cm. Cena 8 ct.

25 egzempl.	zł. 1:80
50	3:50
100	6:—
500	22:—
1000	35:—

Tanie wydania o Mickiewiczu:

Wystouchowa. Adam Mickiewicz 20 centów.
Wystouchowa. Streszczenia Pana Tadeusza 5 ct.
Tarnowski. Adam Mickiewicz 40 centów.

Parylak. O Mickiewiczu 20 ct.
Pieniążek. Życie i pisma Adama Mickiewicza 10 ct.
Koneczny. Adam Mickiewicz 30 centów.

Wszystkie inne wydawnictwa, *kantaty, śpiewniki, portrety*, itp. są w wielkim wyborze na składzie 1476 w księgarni **H. ALTENBERGA** we Lwowie.

Pierwszy browar w kraju

systemu gotowania parą

1441

Zygmunta MARSA i B-ci

w LIMANOWY.

Wysyła do każdej stacji kolejowej piwo ciemne „Bawarskie“ i jasne „Stołowe“ w beczkach i skrzynkach po 25 butelek.

Szparagi

do 28 maja

po 3 złr. paczka 5-cio kilowa, później 2:40.

Bryndza

majowa, górską, doskonalą, faska 5-kilowa po 2:28

poleca 1413

Dwór Łapszyn

(Brzeżany).

„PERKUN“**Spółka komandytowa dla wyrobu maszyn****FERDYNANDA PIETZSCH**

we Lwowie (Podzamecze) ul. Marcina 1. 11.

Gorzelnie, Drożdżarnie, Młyny, Tartaki, Browary, Kotły parowe, Maszyny parowe, Rezerwoary, Wodociągi, Maszyny rolnicze, Transmisje.

Wielka **ODLEWARNIA** żelaza i metalu. 853

W urządzeniach wszystkich zastosowujemy najlepsze systemy, przez co osiąga się maximum produkcji i największą oszczędność opału. Wykonanie pod kierunkiem pierwszorzędných sił fachowych.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 8., Halicka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniów: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 24.

Najlepsze higieniczne

Paryskie wyroby gumowepoleca dla celów sanitarnych i chirurgicznych istniejąca od r. 1866 **fabryka wyrobów gumowych****J. N. SCHMEIDLER**

c. k. nadw. dostawcy 124

Wiedeń VII., Stiftgasse Nr. 19.

Cenniki darmo.

Wysełka dyskretna.

Najlepsze czernidło na świecie!

Kto chce mieć bardzo czarne obuwie, świeżące i trwałe, 939 niechaj kupuje

Fernolendta czernidło do obuwia

1 dla obuwia jasnego tylko

Fernolendta Crème barwy skórzanej.

Wszystkie w handlu się pojawiające preparaty, które mają zastąpić czernidło na buty, nie nie wartają.

C. k. uprz. Fabryka, założona w r. 1832.

Skład główny: **Wien I., Schulerstr. 21.**

Wszystkie do nabycia:

Z powodu wielu naśladowań bez wszelkiej wartości, proszę uważać na moje nazwisko: **St. Fernolend****PARASOLKI**

francuskie od złr. 2:75 poleca

magazyn pod firmą 1015

KAUCZYŃSKI & OBERSKIKarola Ludwika
l. 7.**Lwów**ul. Halicka
l. 6.

Zakład zdrojowy i wodoleczniczy

MORSZYN (pod Stryjem)

Otwarty od 1 czerwca do 15 września.

Pension bez leczenia od 15 zł. tygodniowo — z leczeniem od 20 zł. tygodniowo.

Położony wśród lasów szpilkowych, 1.050 stóp nad poziom morza, w zdrowej i uroczej okolicy, stacya kolejowa, poczta i telegraf w miejscu.

Leczenie kąpielami solankowymi, borowinowymi, hydro-patya, elektrycznością i masażem. Wskazania choroby przewodu pokarmowego, narządu oddechowego, kobiece, nerwowe, reumatyczne, niedokrwistość, zbytnia otyłość.

Zarząd: **Dr. Artur Zopoth** 1483 lekarz zakładowy.**!!! JEDYNY !!!****MAGAZYN OBUWIA**

własnego wyrobu

Jana Rybińskiego**Lwów, Pańska 1. 13**

poleca 1321

obuwie wiosenne i letnie podług najnowszej mody wykonane.

Nowości w parasolkach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welonach, koronkach i wstążkach po zadziwiająco niskich cenach
Maison de Nouveantes
Madame Bertha Fiedler
Lwów, plac Kapitulny 1. 3.

Farby pokostowe

do smarowania

okien, drzwi, podłóg, dachów, parkanów i sprzętów domowych, poleca po najumiarkowanych cenach

Wolf Czopp

Lwów, ul. Żółkiewska 2.

Uwaga: Farby pokostowe wyrabiane na pokosie potrójnie gotowanym.

Spółka krajowa dla podniesienia produkcji i handlu bydła i nierogaczyny.

Walne Zgromadzenie członków Spółki krajowej dla podniesienia produkcji i handlu bydła i nierogaczyny odbędzie się w myśl §. 23 statutu we Lwowie, dnia 29-go maja br. o godzinie 3-ciej popołudniu w lokalnościach c. k. uprz. gal. Banku hipotecznego, II-gie schody, 1-sze piętro, — z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie ostatniego protokołu.
2. Sprawozdanie Dyrekcji.
3. Przedłożenie zamknięcia i sprawozdanie rachunków kasowych.
4. Wnioski Dyrekcji.
5. Wnioski Członków.

1493

KOKS

do celów kowalskich i opaku

najlepszy materiał

po zł. 100 za 1 wagon = 10.000 kg.

franco Lwów dworzec

1454

wysyła

Zarząd Zakładu gazowego

we Lwowie.

L. 1848/98

Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy rzeźni miejskiej w Trembowli, odbędzie się **w dniu 23 maja 1898 r.** o godzinie 12 w południe ponowna publiczna licytacja pod następującymi warunkami:

- 1) Cenę wywoławczą ustanawia się w kwocie 9.800 złr. w. a.
- 2) Pisemne oferty opatrzone wyraźnym podpisem oferenta i wadium wynoszącym 5% od sumy wywołanej, mają być opieczetowane i najpóźniej do godziny 12-tej w południe dnia 23 maja 1898 do rąk komisji licytacyjnej wniesione; po upływie bowiem tego terminu oferty wniesione uwzględnione nie będą.
- 3) Stronom interesowanym pozostawia się wolność przejrzenia planów, kosztorysu i warunków licytacyjnych każdego czasu.

1451

Magistrat król. woln. miasta

Trembowla dnia 4 maja 1898.